Ner 147. Kraków, Wtorek 3 Lipca 1894. Rocznik XLVII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 2 lipca.

I.

Ostatni list pasterski Leona XIII do książąt i ludów świata, jest jak gdyby wspaniałą rekapitulacyą i konkluzyą całego tego szeregu wielkich dziejowych czynów, jakimi stały się Encykliki ostatniego Pontyfikatu. Ujmuje on w jednę całość rozproszone nauki, związuje w jednolity kształt doniosłe polityczne dokumenta, buduje na fundamentach zasadniczych odezw w różnych sprawach i w różne świata strony wydawanych, gmach idei skończony i potężny, wieńczy godnie mądrą i natchnioną działalność jednego z najgenialniejszych i najświątobliwszych Piotrowych Następców. Imponujący ten manifest pokoju rzucony ludzkości nietylko na pociechę i podniesienie serc, ale i na nasienie lat i wieków przyszłych, nastrojony na ton nadziemskiej prawie powagi i podniosłości, epokowy ma nastrój i epokowe także znaczenie. Jest to jak gdyby pochodnia zapalona na rozdrożu stuleci i rozjaśniająca olśniewającym blaskiem nowe i szerokie widnokręgi, ukazująca drogę wśród posępnego zmroku dziejów, skupiająca dokoła siebie zastępy, przez miłość w jednolity i nierozdzielny hufiec złączone. Ożywczego i odradzającego ducha tchnie ten list w chrześciańską społeczność. Głos niezwykły, który się dziś do niej odezwał, jest olbrzymiego dzieła początkiem i niesie książętom i ludom wieść radosną i dobroczynne poselstwo; bo oto Chrystusowy Namiestnik rozwija białą chorągiew i rozsiewa gałązki oliwne, a Kościół rzymski wyciąga pełne przebaczeń i umiłowania dłonie do tych, co mu nierówną wypowiedzieli walkę, zrywając wspólność chrześciańskiej rodziny ludów.

Na to, aby się takiego dzieła podjąć, trzeba było mieć Leona XIII moc ducha, siłę natchnienia, potęgę wymowy; trzeba było mieć przeświadczenie tego dziwnego wpływu, jaki głos jego wywiera na władców i społeczeństwa świata, trzeba błogosławieństwa Bożego, które każdemu aktowi tej jedynej w dziejach postaci nadaje znaczenie pełne dobroczynnych dla ludzkości skutków i rozległy wytwarza oddźwięk wszędzie, gdziekolwiek głos papieski dojść ma przeznaczenie. Po długiej rozwadze i przygotowaniu lat dziesiątków, po szeregu moralnych zwycięstw i tryumfów, odzywa się Leon XIII w sprawie pojednania całego chrześciaństwa i zjednoczenia go w jednę owczarnię i pod jednego pasterza berło, a wystąpienie to w kształt politycznego testamentu ubiera, żeby mu wyjątkową nadać doniosłość i przekazać jego wspaniałą ideę następcom swoim jako cel, do którego w czasie ciężkich prób dni teraźniejszych nieodmiennie dążyć należy. A choćby nie lata, ale wieki upłynąć miały do chwili, w której obłąkani i marnotrawni synowie powrócą do wiary jedynej od błędów i zboczeń wolnej, do Kościoła mocą Boską ustanowionego, do uznania władzy i powagi prawowitego Bożego na ziemi Namiestnika, z pamięcią pontyfikatu Leona XIII związany będzie początek tego wielkiego w dziejach przewrotu, przewrotu ku sprawiedliwości, ku pokojowi, ku prawdzie. Stało się zrządzeniem wyższej woli, kierującej losami świata, że rzymskiego Kościoła natchniony rządca, dając temu początkowi jawny i rozgłośny wyraz, mógł się powołać na samym wstępie na pamiętne manifestacye, które u stóp watykańskiego tronu zgromadziły w pełnym czci hołdzie nietylko całą w jednym zgodnym chórze katolicką społeczność, lecz także sprowadzały albo posłów od książąt przełożonych ludom niekatolickim i odszczepieńczym, albo samychże nawet ich władców, z uznaniem niezłomnej moralnej potęgi Kościoła, na Piotrowej zbudowanego opoce. Odpowiedzią na ten hołd jest list pasterski, wzywający do jedności i rzucający inicyatywę nowego odrodzenia świata w myśl powrotu do czystej i jedynie prawdziwej chrześcijańskiej idei; ma więc wagę tem większą, że jak gdyby wypłynął z naturalnej konsekwencyi faktów, przenikniętych w swojej treści mądrością wielkiego umysłu.

Jeżeli każdy dokument, ozdobiony imieniem Leona XIII, wzbudza podziw i głębokością głównych myśli, ujęciem ich w formę prostą i jasną, i argumentacyą przekonywującą a wyborną, i wreszcie trafnością tonu, zastosowanego z umiejętną przenikliwością, to wobec najnowszego listu apostolskiego podziw ten jeszcze musi być głębszy. A tak, jak przy ostatniej Encyklice musieliśmy z wdzięcznością i wzruszeniem uznawać, że żadna sztuka dyplomatyczna świata nie zdołałaby z równą delikatnością dotykać sprawy, mogącej łatwo albo narodowe obrazić uczucia, albo narodowym zaszkodzić interesom, tak teraz znowu zdumiewać się przychodzi nad temi słowami, przejętemi i godnością nauczyciela prawdziwej wiary karcącego zbłąkanych i upornych, i zarazem miłością także, jaką tych zbłąkanych obdarza otwierając im wrota powrotu do prawdziwej owczarni. Nauki i upomnienia przyodziane są w szaty łagodności tak wielkiej, że się stają jakby objaśnieniem i zachętą tylko; ale naodwrót łagodność ani w jednem słowie nie zamienia się w miękkość i gotowość do ustępstw, niezgodnych z istotą i tradycyą Kościoła. I to trzeba podnieść z naciskiem wielkim i stanowczym, to wynika także jasno już nietylko z samego ducha i treści podniosłego dokumentu, że jakkolwiek wielka i nieopisana byłaby radość i duma z nawrócenia się zbłąkanych trzód, to przecież powrót ich do owczarni musiałby być wyrzeczeniem się doszczętnem wszystkich błędów, odszczepieństw i naleciałości religijnych i mógłby na przebaczenie liczyć, a nie na tolerancyę: „o połączeniu się myślimy zupełnem — są wyraźne słowa listu — i doskonałem, bo takiem nie mogłoby być, gdyby nic więcej nie objęło, jak niejaką zgodę w prawdach do wierzenia i wzajemną miłość braterską.“

Przegląd polityczny.

Niektóre dzienniki ogłaszają już *interviewy* z nowym prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej; nie są to *interviewy* w ścisłem tego słowa znaczeniu, bo trudnoby było uwierzyć, aby p. Casimir-Perier odrazu wdawał się w konwersacye dziennikarskie, zawsze mniej więcej wątpliwej natury. Są to więc rzekomo rozmowy tylko, jakie prezydent miał mieć z najbliższymi przyjaciółmi ze swego otoczenia, a jedynie niedyskrecyi tych przyjaciół zawdzięczać należy, że rozmowy te dostały się do publicznej wiadomości. Jednę z nich ogłasza właśnie korespondent pewnego wiedeńskiego dziennika: po większej części są to niewiele mówiące frazesy. Prezydent zapewniać miał, że jest wzruszony manifestacyami sympatyi z zagranicy, które są dobrą wróżbą przyszłości. „Pierwszą troską każdego naczelnika państwa musi być nieocenione dobrodziejstwo pokoju, pokoju odpowiadającego narodowej godności i dumie, a polegającej na niezależności i lojalności każdego państwa.“ W polityce wewnętrznej liczy Casimir-Perier do pewnego stopnia na wrażenie, jakie wywołała straszliwa katastrofa lugduńska. „Wielkie nieszczęście wywołuje zawsze odprężenie *(détante)*; wszystkie stronnictwa francuskie zjednoczone są teraz we wspólnej boleści.“ To zawieszenie broni zapewne nie potrwa długo, ale prezydent będzie się starał wszelkiemi siłami utrzymać zgodę wewnętrzną. Ci, którzy sądzą, że rządy jego będą rządami politycznej walki, mylą się. „Więcej zadawali sobie trudu, ażeby mnie zwalczać, niż ażeby mnie dobrze poznać. Nie należę do tych, którzy ubiegają się o zaszczyty, lecz mam zwyczaj przyjmować je, skoro je otrzymuję, ale przyjmować je ze wszystkiemi obowiązkami, jakie na mnie wkładają.“

W rozmowach tego rodzaju, jak powyższa, najciekawsze są ustępy, odnoszące się do sprawy jedynie aktualnej, to jest do powołania nowego ministerstwa. Jak wiadomo, ku dość powszechnemu zdziwieniu zwrócił się Casimir-Perier z misyą utworzenia rządu do swego kontr-kandydata przy wyborach, obecnego prezydenta gabinetu, Karola Dupuy'ego. Stało się to nawet wbrew tradycyi, według której nowy prezydent powoływał zawsze nowe ministerstwo. W chwili, kiedy wybór Casimir-Periera był wiadomym, uważano za rzecz pewną, że prezesem ministrów będzie dawny minister marynarki Burdeau; rzeczywiście nazajutrz po kongresie w Wersalu odbył Perier długą konferencyę z p. Burdeau. Na konferencyi tej właśnie sam Burdeau przekonać miał Periera, że z pożytkiem dla Rzeczypospolitej byłoby utrzymanie gabinetu Dupuy'ego, a ponieważ właśnie na godzinę przedtem był u Casimir-Periera lekarz, opiekujący się zdrowiem b. ministra marynarki, prof. Landouzy, i oświadczył, że Burdeau nowe ministeryalne zajęcie przypłacić mógłby życiem, prezydent ani nie chciał, ani nie mógł dłużej nalegać. Zwrócił się więc do Dupuy'ego. Krok ten wszakże z prawdziwą niechęcią przyjęli przyjaciele Periera i tej niechęci wcale przed prezydentem nie ukrywali. Na to miał rzec Perier: „Gdybym powołał w tej chwili jakiekolwiek inne ministerstwo, byłoby to ministerstwo prezydenta Rzeczypospolitej, a nie ministerstwo Izby. Gabinet powinien rządzić dopóty, dopóki Izba nie odmówi mu swego zaufania. Gabinet Dupuy'ego miał dotychczas zawsze zaufanie republikańskiej większości; jestem przeto pewny, że postępuję najzupełniej poprawnie, nie rozłączając się z gabinetem obecnym.“ A gdy jeden z obecnych napomknął, że Dupuy żywo agitował przeciwko wyborowi Periera, otrzymał odpowiedź w tonie, niedopuszczającym dalszej dyskusyi: „O! to sprawa czysto osobista, która mnie tylko dotyczy.“ Dupuy ostatecznie przyjął misyę i oświadczył, że złoży gabinet, w którego skład wejdą te same żywioły, które są w nim i dzisiaj. Oświadczenie to jest trochę niejasne: nie wiadomo, czy to ma znaczyć, że pozostaną w nim wszystkie dotychczasowe osobistości, czy też tylko, że kierunek pozostanie niezmieniony. Krążą w każdym razie pogłoski, że minister wojny Mercier i minister finansów Poincaré nie powrócą już do swoich tek. Burdeau obejmie zapewne prezydyum Izby, jeżeli mu na to lekarz pozwoli.

W dalszych *interviewach* o nowym prezydencie znajdujemy pewne szczegóły o orędziu, jakiem Casimir-Perier zainaugurować ma swoje rządy. Orędzie to ma być dosyć krótkie; zacznie się od ustępu, wspominającego o bolesnej katastrofie, która dała powód do zwołania kongresu. Następnie zaznaczona będzie silnie pokojowa polityka zagraniczna, polityka bowiem Francyi jest zawsze polityką pokojową, a prezydentowi najbardziej leży na sercu zadanie utrzymania pokoju. Co do polityki wewnętrznej, orędzie położy nacisk na konieczność utrzymania zgody i harmonii wśród wszystkich patryotów, zwłaszcza zaś wśród wszystkich republikanów; katastrofa lugduńska konieczność tę wskazuje wymownie. Końcowy ustęp orędzia stanowić będzie odezwa do wszystkich władz publicznych, aby ułatwiały prezydentowi trudne jego zadanie. Całość trzymana jest w tonie bardzo demokratycznym i sprawi zapewne w kołach republikańskich wyborne wrażenie.

Z Londynu odbiera *Polit. Corresp.* wiadomość, że w decydujących angielskich sferach śmierć prezydenta Carnota dała powód do bardzo poważnego roztrząsania kwestyi, czyby w istocie nie należało pomyśleć o skuteczniejszem niż dotąd zwalczaniu anarchistycznej propagandy. Wynikiem tych roztrząsań było, iż przekonano się nareszcie o niedostateczności środków, jakie dotychczas w Anglii stosowano przeciwko anarchistom i o ciężkiej odpowiedzialności, jaką przyjmuje na siebie Anglia, udzielając schronienia przybywającym z kontynentu agitatorom i zapewniając im bezkarność ich propagandy. Zrozumiano także w Londynie, że zwyczajne środki policyjne i odosobniona działalność poszczególnych rządów nie osiągną również zamierzonych skutków. Uchodzi zatem za rzecz zdecydowaną, że należy dążyć do solidarnego pod tym względem postępowania państw głównie zagranicznych, a więc w pierwszej linii Francyi, Włoch, Hiszpanii i Anglii. Opinia publiczna, która dotąd sprzeciwiała się w Anglii traktowaniu anarchistów jako zbrodniarzy zwyczajnych i domagała się dla nich przywilejów, z jakich korzystają zbrodniarze polityczni, jest obecnie także pod silnem wrażeniem zbrodni lugduńskiej i zapewne nie będzie stawiała przeszkód wejściu na drogę stanowczą i radykalną. W Londynie oczekują wszakże, że z inicyatywą w sprawie wymiany myśli co do wzajemnego poparcia we wspólnem zwalczaniu anarchizmu wystąpi naprzód rząd francuski, który ma do takiego kroku najwięcej naglących powodów.

Paryż w żałobie.

Paryż okrył się żałobą. Ze wszystkich niemal gmachów i kamienic powiewają żałobne chorągwie, wszystkie okna wystawowe okryte są krepą, wszędzie wśród nieśmiertelników widać popiersia, fotografie i obrazy zamordowanego prezydenta, po ulicach sprzedają bukieciki, a na ich liściach wypisane są daty urodzenia i śmierci Carnota.

Początkowo miano zamiar umieszczenia zwłok Carnota w kaplicy pałacu elizejskiego. W r. 1867 cesarzowa Eugenia poleciła wybudować w pałacu tym kaplicę w ten sposób, aby zajęła miejsce sal, położonych na trzech piętrach jedna nad drugą. Zadania dokonał budowniczy Lacroix i stworzył cacko w stylu bizantyńskim, które następnie Sebastyan Cornu przepysznemi malowidłami ozdobił. Kaplica jednak okazała się zbyt szczupłą, wobec czego trumnę ustawiono w wielkiej sali pałacowej. Dekoracya sali, wejść itp. jest kopią pełnej pomysłowości dekoracyi sal w *Collège de France* w czasie pogrzebu Renana. Straż honorowa przy zwłokach zmienia się co 4 godziny. Straż tę tworzą: dwaj oficerowie wyżsi, dwaj podoficerowie, dwaj żołnierze, dwaj uczniowie szkoły wojskowej w St. Cyr, dwaj uczniowie szkoły politechnicznej.

Dostęp do zwłok był już dozwolony publiczności w piątek i w sobotę. Nieprzejrzane tłumy zbierały się przed pałacem elizejskim i mimo niesłychanego upału czekały całemi godzinami, aby się docisnąć do wejścia. Wielu robotników składa małe bukieciki na trumnie Carnota. Kwiatów nagromadzono niebywałą ilość. Cztery wielkie salony w Elysée są napełnione kwiatami. Wieńce musiano poskładać jedne na drugie.

U trumny złożono wieniec od cesarza Franciszka Józefa. Na szarfach jego błyszczy napis: *Au président Carnot — François Joseph, empereur et roi.* Napis ten zaprotokółowany został w aktach ministerstwa spraw zagranicznych. Przyjęty on został bardzo sympatycznie, gdyż wyraźne wymienienie cesarskiej i królewskiej godności obok cesarskiego imienia jest objawem wyższego stopnia serdeczności. Wieniec ten sporządzony został w pierwszym paryskim magazynie kwiatów p. Delavier. Monarchię austro-węgierską będzie reprezentował na pogrzebie ambasador hrabia Hoyos-Sprinzenstein i cały personal ambasady. Cesarz Wilhelm kazał złożyć na trumnie wspaniały wieniec z szerokiemi fioletowemi szarfami, na których pod koroną cesarską błyszczy złotem haftowana litera W. Car zamówił wieniec za 8000 franków. Wieniec złożyła także niemiecka kolonia w Paryżu. Panna Chiris, narzeczona młodego Carnota przyniosła osobiście wieniec i pozostała przy trumnie bezprzerwy 24 g.

Katafalk, na którym spoczywały zwłoki Carnota, skonstruowano na wzór katafalku marszałka MacMahona. Wysoki prawie na 7 metrów, cztery kolumny gotyckie, o srebrnych kapitelach, podtrzymują baldachim, tkany srebrnemi gwiazdami na tle czarnem. Baldachim ten okrywał sarkofag, po którego obu stronach znajdują się dwa snopy palm zielonych, podtrzymywane srebrnymi pierścieniami. Po nad katafalkiem, od podstaw aż do wierzchołka sarkofagu, zwieszają się trójbarwne draperye. Po obu bokach katafalku ustawione są, jako trofea, sztandary jedwabne, przetykane złotem. Przed każdą kolumną, na cokole katafalku i po rogach cokołu stoją wielkie, kilkoramienne, srebrne kandelabry.

Zwłoki Carnota odwiedziło w sobotę około 60.000 osób. Wielu czekało przez całą noc przed bramą wchodową do pałacu, aby zaraz rano dostać się do Elysée. Na ulicy Rivoli zebrały się tysiące publiczności, wielu zamierza noc sobotnią spędzić pod arkadami Louvre'u, aby rano widzieć pochód pogrzebowy.

Według programu, kondukt żałobny miał być ustawiony w szeregi w pałacu elizejskim o godz. 7 rano. O godz. 10 zrana pochód wyruszy, przejdzie przez Avenue Marigny, Champs Elyseés, plac Zgody, ulicę Rivoli, plac Ratusza, most i ulicę Arcole; przybędzie w samo południe do katedry Notre Dame. Po ukończeniu obrządków religijnych orszak ruszy ku Panteonowi przez wybrzeże du Marché-Neuf, most, plac i bulwar St. Michel, wreszcie ulicę Soufflot.

Do swoich.

(2)

NOWELLA.

(Na tle prawdziwego zdarzenia).

Napisał ***Gryf.***

(Z konkursu literackiego *Czasu*).

(Ciąg dalszy).

Sinawe, zimne ciałko dziecka leżało sztywne. Przygładziła mu białe włosięta, wdziała czystą koszulę, zawiązała ją czerwoną wstążeczką, wciągnęła zgrzebłe portczyny, ręce okręciła różańcem, kładąc w palce ciemny krzyżyk.

— Choćbyś stał w tysiącu, to cię poznam. Serce matczyne przeczuje własne dziecko.

Nie mogła dłużej wytrzymać, rzuciła się na łóżko, przytuliła twarz do ciała dziecka i głośno, rzewnie płakała.

Zaskrzypiały drzwi od sionki, zerwała się, na dziecko zarzuciła płachtę, oczy otarła.

Wszedł Michał — przyniesioną wódkę nalała w kieliszek, wypiła duszkiem, drugi podała mężowi, flaszkę schowała do koszyka.

— Gotowam — rzekła cicho, lecz z mocą. Onieśmieleni wobec samych siebie stali przed dzieckiem, za którem żal rozrywał im serca.

— Michał, pożegnaj Stasia... — szepnęła Maryś, odwróciła się i załkała, że aż serce chłopa skurczył ból i pognał do oczu łzy.

Nie było czasu na lamenta i żale. Chłopczynę ułożono w środek płachty, otulono.

— Podaj — rzekła kobieta.

Michał milczał chwilkę i rozważał.

— Przecie cię podprowadzę do granicy, to i poniosę, lżej ci będzie.

W milczeniu podała mu końce płachty, pociągnął je, odwrócił się, Maryś podłożyła delikatnie ręce pod ciało dziecka i uniosła. Chłop końce płachty związał silnie na piersiach, czapkę nasadził na uszy, rękawice na ręce, pochwycił kij. Maryś zamknęła sionkę na kłódkę, klucz wsunęła chłopu do kieszeni, otuliła się chustką — poszli.

Mróz skrzypiał pod nogami, gwiazdy wyiskrzone patrzały na nich nieruchomie. Cisza w naturze była wielka i straszna. Zdawało im się, że nikogo prócz nich i umarłego dziecka nie było na całym świecie. Milczeli, lecz strach ściskał im serca. Projekt, który im się wydawał łatwy w izbie, olbrzymiał w wykonaniu wobec zimna i dalekiej drogi. Dziecko tężało na mrozie, ciężar jego się zwiększał, odczuwał go chłop, lecz milczał, nabierając wobec niebezpieczeństwa zawziętości.

— Jakże ci? — odezwała się Maryś.

— Nie uszliśmy mili i już ma być źle? Spytaj się siebie na trzeciej, a zobaczysz.

— Byle się przedostać za granicę — mówiła — to choćbym i dwa dni i dwie noce szła, a na każdem stajaniu odpoczywała, fracha; u swoich jak w domu.

— Gdybym się nie bał, że mnie gotowi złapać z powrotem, poszedłbym z tobą.

— Ani się waż! — zawołała. — Tyle udręczenia, tyle pracy, aby ino zdobyć trochę grosza i za niego kupić skrawek ziemi, moglibyśmy stracić. Straciliśmy już dziecko jedyne!... — urwała, żal ją znowu brał, a bała się go, bo siły odbierał.

Milczeli, mróz skrzypiał pod nogami, gwiazdy wyiskrzone świeciły nieruchomo, jakby zamarznięte, lecz rozgrzewał ich szybki chód, a wielka cisza i pustka stawały się miłe. Sami bez świadka, żywa dusza ich nie widzi, szli coraz prędzej, z pod czapki chłopa spływał pot, Maryś odczuwała zmęczenie, lecz bojąc się, żeby nie przyszli zapóźno nad granicę, nie odzywała się. Na kraju starego lasu chłop ustawał, oddech miał krótszy, nogi mu się plątały.

— Spocznij — rzekła Maryś, odgarnęła śnieg od pnia wielkiego drzewa i zwracając się do męża, dodała serdecznie:

— Spuść płachtę, ino ostrożnie, boję się o dziecko.

Chłop zsuwał ją powoli, kobieta uniosła delikatnie ciało dziecka i złożyła na śniegu.

— Stasieczek mój raduje się, że idzie do swoich. Michałku dziękuję ci, żeś mnie usłuchał, dziękuję ci, żeś mi pomógł i wsparł. Taka ci już będę dobra la ciebie...

— Aboś to była kiej zła — odezwał się chłop, ocierając rękawem pot z czoła.

— Ale będę lepsza, zobaczysz!...

— Myślisz, że i ja nie dbam o wieczność mego dziecka? A cóżbym ja sam na tamtym świecie bez was robił?... Włóczyłbym się jak pies bez pana.

Maryś pogłaskała go ręką po twarzy.

— Znajdziemy się we troje, znajdzie się i mój tatuś i matusia.

Odpoczywali. Michał myślał o wieczności; Maryś o Stasiu, jak się z nim będzie bawić i stroić go na tamtym świecie, byle ino granicę minąć i dobić do swoich.

Ostatnia myśl zelektryzowała ją, zerwała się.

— Teraz ja poniosę, a ty idź luzem. Jak się zmęczę, oddam ci dziecko. Podajże mi je, tylo ostrożnie, wy, chłopi, nie umiecie się z dziećmi delikatnie obchodzić.

Przyklękła, ujęła końce płachty, Michał uniósł ciało dziecka, Maryś wstała.

— Leciałabym do samego Jarosławia — odezwała się, ufna w swe siły.

Poszli szybko, niecierpliwość i strach gnały ich, mróz skrzypiał pod nogami, śnieg migotał, a wyiskrzone gwiazdy patrzały na nich nieruchomie. Im bliżej byli granicy, tem szybciej biły ich serca, a niecierpliwość wobec niebezpieczeństwa popychała naprzód.

Na załomie drogi buchnęły raptownie światła z wielkiego budynku.

— Karczma — odezwał się Michał — ostatnia na tej stronie, do granicy nie całe pół mili.

Zatrzymali się, radząc, co dalej robić.

— Michał, ja zostanę z dzieckiem, ty leć, napij się wódki, wymiarkuj, co ludzie mówią i wracaj.

— Siadują w niej przemytnicy, posłucham i powrócę.

Poszedł, Maryś za wzniesieniem przykucnęła, oparła delikatnie płachtę, aby sobie ulżyć i odpoczywała. Roje myśli ją obsiadły, odganiała je, szepcząc:

— Ino przez granicę, Matko Najświętsza, ino przez granicę...

Michał wrócił, Maryś patrzała na niego miłosiernie.

— Dobra nasza! — odezwał się — moskale za godzinkę będą zmieniać wartę i wtedy najlepiej, powiedzieli przemytnicy.

— Lećmy! — zawołała.

Chłop płachtę z dzieckiem wziął na plecy, poszli...

— Od starego dębu — mówił — strzaskanego przez piorun, na lewo w krzaki parę stajań i już twoja strona.

— Moja! — powtórzyła Maryś, serce jej zadrżało.

— Poniosę ci dziecko pod sam dąb...

— Dobrze! nieś, nieś, mój Michałku, bo przecie mnie sił nie może zbraknąć.

— A wracajże mi prędko, bo widzisz w tej pustej izbie sam bez dziecka, ciebie, ciepłej strawy, przy robocie, a tu mróz!

— Przylecę, jak ino będę mogła.

Na białym płacie śniegu czerniał stary, strzaskany od pioruna dąb, na lewo od drogi majaczyły krzaki. Cicho i pusto, żywej duszy.

— Dawaj dziecko! — szepnęła Maryś. — Jak nam Matka Boska Leżajska dziś pobłogosławi, na „Siewną“ polecimy do Niej na odpust.

— Polecimy i już tu nie wrócę — dodał chłop.

— Nie wrócimy — poświadczyła Maryś — dosyć wygnania... Michał, postój tu, póki mnie krzaki nie zakryją, będzie mi raźniej.

Michał znalazł ślady ludzkich stóp. Maryś niemi poszła. Mróz skrzypiał, sinawa postać kobiety, odcinając się od białego śniegu, wyraźnie się rysowała. Tuż przy krzakach odwróciła się, Michał w górę podniósł czapkę. Ukazała się raz, drugi i zniknęła; chłopu spadła na serce tęsknica, czapkę nasunął na oczy, ręce schował w kieszenie sukmany i pognał, nie oglądając się.

II.

Maryś w krzakach patrzała, nasłuchiwała i czając się od krzaka do krzaka, przesuwała się cicho. Usta szeptały pacierze, serce biło, pot kroplami wydobywał się na czoło.

— Byle ino... Zdrowaś Marya, byle ino... słodkie imię Jezus! byle ino! Cóżto, nie ratowalibyście mnie, kiej dziecko do Was niosę..

Ostatnia myśl pokrzepiła i ośmieliła ją; wyprostowała się i szła wprost przed siebie wydeptaną w śniegu ścieżką.

Zdaleka zobaczyła słup graniczny, ognie buchnęły jej na twarz, zaczęła biedz.

— *Pa stoj!* — usłyszała. Wrzask moskala podawały echa.

— Ja ci postanę — odpowiedziała, pędząc z całych sił do granicznego słupa.

Moskal wrzasnął dwa razy; Maryś gnała, nieoglądając się. Rozległ się strzał, coś ją szarpnęło, lecz nie zważała. Dopadła do słupa, przeżegnała się i obejrzała. Zdaleka zobaczyła burą postać moskala.

— To ty, jucho, do ludzi będziesz strzelał! Cóżeś mi zrobił?..

Bała się jednak, żeby drugi raz nie strzelił. Skryła się za słup, odpoczęła chwilę, pociągnęła płachtę i wyjrzała na moskala. Rozpływał się w cieniach nocy. Przeżegnała się, poszła. Gdy ją pagórek skrył, padła na ziemię i pocałowała ją.

— Moja ty święta, moja ty polska, moja katolicka — szeptała — tobie oddam dzieciątko moje.

Odpoczęła na Zdrowaś Marya, zerwała się i dalej w drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystkie rozporządzenia, dotyczące pogrzebu, wydawane były w porozumieniu z panią Carnot. W pochodzie pogrzebowym postępować będzie za trumną prezydent Rzeczypospolitej, Casimir-Perier. Wieniec, złożony przez niego, będzie niosło czterech ludzi w żałobnych strojach. Prezydent otoczony będzie podwójnym szeregiem gwardzistów republikańskich, w około senatorów zgrupują się żołnierze inżynieryi, a w około deputowanych od dział strzelców.

Kościół Notre Dame przybrany uroczyście z świetną, żałobną pompą. Od czasów pogrzebu Thiersa nie było w nim takiego przepychu. Trzy wielkie bramy kościelne, środkową, południową i północną pokryto olbrzymiemi draperyami czarnemi, lamowanemi srebrem. U każdego wejścia zawieszono ciężkie portyery podwójne, wyszywane w gwiazdy i w srebrne frędzle. Wewnątrz, pod wielkiemi organami, rozwinięto aksamitne, czarne obicia, lamowane srebrem. Nawy boczne i nawa główna, chór, sanktuaryum wybite również fałdami czarnego aksamitu, uwieńczonego u szczytu stylowemi draperyami. Na każdym słupie poroz wieszano również aksamitne, srebrem tkane flagi, długie na 7 metrów, z wyszytym w środku wieńcem laurowym i inicyałami *R. F.* Katafalk, ustawiony w środku transeptu, ozdobiono lampionami, kandelabrami, pochodniami, świecznikami i t. d., okryto suknem czarnem, tkanem srebrem. Na katafalku sarkofag, niknący pod olbrzymią chorągwią, której zwoje staczają się aż na stopnie estrady.

Do kościoła i do Panteonu przypuszczone będą tylko osobistości urzędowe i przedstawiciele mocarstw.

*

Ze wszystkich stron, od osób koronowanych i rządów nadchodzą wyrazy najgłębszego współczucia dla pani Carnot. Prawdziwie wzruszającym jest list pasterski, jaki wystosował X. Coullié, arcybiskup Lugdunu, do wiernych swojej dyecezyi, a list ten tem głębsze budzi uczucia, skoro właśnie X. Coullié udzielił ostatnich Sakramentów św. umierającemu prezydentowi. List brzmi:

„Straszliwa wieść nas dochodzi! Ręka zbrodniarza poraziła p. Carnota śmiertelnie. Opuściliśmy go na kilka minut przedtem, wdzięczni mu bardzo za uprzejmość, z jaką nas przyjmował. Obowiązkiem naszym, obowiązkiem bardzo bolesnym, było udać się do ranionego. Znaleźliśmy przystęp łatwy wobec troskliwości serdecznej, jaką otaczano rannego. W obliczu tak wielkiego nieszczęścia wszystkie serca biły zgodnie i chciały otoczyć tę śmierć wszelkiemi pociechami. Zrozumiecie, drodzy bracia, nasze wzruszenie, gdy nam pozwolono zbliżyć się do łoża boleści. Prezydent wdzięczny nam był za znalezienie się przy jego boku. Uścisnął nam dłoń, odpowiedział na nasz głos. W stanie zupełnej przytomności przyjął pierwszą pomoc naszego świętego obrządku, który ukończyliśmy w parę chwil później, gdy nas zapewnili lekarze, że wyczerpali wszystkie środki nauki lekarskiej. Bóg pozwolił mi, w otoczeniu przyjaciół i władz miejskich, odebrać ostatnie tchnienie prezydenta. Od was także, drodzy bracia, żądamy, abyście połączyli z nami w poczuciu obowiązku chrześciańskiego i patryotycznego modły za tego, który przez lat 7 przewodniczył przeznaczeniom Francyi. Zamierzamy celebrować mszę żałobną w naszej katedrze za duszę prezydenta Rzeczypospolitej. Tymczasem zaś niech kapłani nasi przy ołtarzu, a wierni w kościołach proszą Boga o spokój duszy zmarłego. Chcielibyśmy, aby zgodność naszych modłów była pociechą dla rodziny, tak straszliwie dziś dotkniętej; chcielibyśmy, aby modlitwy nasze dodały jej siły do zniesienia ciosu tak nieprzewidzianego. A gdy wszystkie dusze francuskie zjednoczą się w tej wielkiej żałobie, to zjednoczenie samo sprowadzi na ojczyznę naszą błogosławieństwo, którego tak bardzo potrzebujemy.

Piotr, arcybiskup Lugdunu i Vienne.“

Z polecenia cesarzowej austryackiej, przebywającej w Campiglio, przesłał ambasador hr. Hoyos pani Carnot następujące pismo kondolencyjne:

Pani! Cesarzowa i królowa, znajdująca się obecnie w miejscu kąpielowem w Campiglio w Tyrolu, z największem przerażeniem dowiedziała się o okrutnej stracie, jaka panią i całą Francyę dotknęła. Cesarzowa i królowa wyraziła życzenie, abym panią zawiadomił, jak wielkiem jest jej współczucie w tem ogromnem nieszczęściu, które panią nawiedziło. Zostałem upoważniony i mam zaszczyt wraz ze szczerymi wyrazami smutku wyrazić pani najżywszą sympatyę cesarzowej.

Hr. *Hoyos*.

O wielu innych żałobnych manifestacyach już donosiliśmy. Tu jeszcze dodajemy, że cesarzowa Eugenia poleciła swemu sekretarzowi udać się do ambasady francuskiej w Londynie i wyrazić głębokie swe współczucie dla pani Carnot. Ambasadorowie niemiecki i hiszpański byli tłómaczami uczuć, pierwszy w. księcia badeńskiego, drugi królowej-rejentki, wobec wdowy. Król rumuński wysłał jenerała Baycoiano, jako nadzwyczajnego swego przy pogrzebie reprezentanta. Dwór angielski przywdzieje po Carnocie żałobę taką samą, jak po śmierci prezydenta Garfielda. Prezydent Cleveland przesłał do kongresu orędzie następujące: „Okropny wypadek, który dotknął siostrzaną rzeczpospolitą francuską, budzi najgłębsze współczucie w narodzie amerykańskim, a gwałtowny koniec życia, poświęconego sprawie wolności, postępu i cywilizacyi, należy uważać za klęskę całej ludzkości.“ Biskup Salamanki wyraził pani Carnot szczere współczucie całego episkopatu hiszpańskiego, przyczem dodał: „Bolesna strata prezydenta Carnota dla Francyi, jest nią także dla Kościoła katolickiego, który kierując się mądremi wskazówkami Leona XIII, popiera republikańskie instytucye Francyi i łączy się dzisiaj w smutku i w boleści z pobratymczą Francyą.“ Pani Carnot przesłała arcybiskupowi lugduńskiemu, msgrowi Couillé, serdeczną podziękę za udzielone jej mężowi pociechy religijne, które i ją podtrzymują jeszcze przy życiu wobec strasznego ciosu, jaki na nią spadł nagle, jak grom z pogodnego nieba.

*

Paryska Akademia lekarska otrzymała z Lugdunu następujące sprawozdanie o przebiegu operacyi, dokonanej na ciele umierającego Carnota, tuż po zamachu. Dokument ten brzmi, jak następuje:

„W kilka sekund po śmiertelnem uderzeniu sztyletem, t. j. o godzinie 9 minut 11, prezydent Rzeczypospolitej zemdlał w powozie, gdzie obok niego siedział Dr Gailleton, mer Lugdunu, na przodzie zaś jenerałowie Borius i Voisin. Ofiara zamachu miała głowę odrzuconą, oblicze blade; zdawało się, że umrze natychmiast. W tej chwili Dr Gailletan dostrzegł na placu giełdy Dra Ponceta, profesora kliniki chirurgicznej wydziału lekarskiego, zawołał też, aby się zbliżył i udzielił ranionemu pierwszej pomocy. Pod pokrwawionym gorsem koszuli dostrzeżono ranę (szerokości 2—3 centymetrów) w miejscu, ściśle odpowiadającem położeniu wątroby. Czarna krew spływała obficie i wykazywała jasno, iż wątroba była zraniona. Powóz prezydenta skierowano pospiesznie ku prefekturze. W czasie przejazdu Dr Poncet, aby uniknąć śmiertelnego omdlenia, kazał trzymać Carnota na poduszkach powozu w postawie wpół leżącej, z głową możliwie nisko zwieszoną. Po przybyciu przed gmach prefektury, nieprzytomnego prezydenta przeniesiono na rękach do apartamentów przezeń zajmowanych i złożono na łożu polowem. Aby zapobiedz krwotokowi wewnętrznemu, przyłożono natychmiast kompresy lodowe na brzuch. Gdy Dr Poncet miał już pod ręką instrumenty chirurgiczne i środki do opatrunku antyseptycznego, po które posłano do szpitala Hôtel-Dieu, przystąpił do metodycznego otwarcia brzucha. W asystencyi Dra Thassona, deputowanego Rodanu, Dra Gailletona, mera Lugdunu, Drów Drona i Lépine'a, wreszcie znakomitego chirurga Olliera, rozszerzył znakomicie ranę i w ten sposób dotarł do rany na wątrobie; rana ta miała mniej więcej tesame rozmiary, co otwór na skórze. Krew zczerniała płynęła coraz obficiej. Chirurg obtarł krew gąbką i przystąpił do spojenia brzegów rozdarcia wątroby gazą jodoformową. Z różnych względów nie można było przystąpić do zeszycia brzegów rany na wątrobie. Pod gazą jodoformową upływ krwi ustał. Puls stał się lepszym. Prezydent otworzył oczy. Mógł wypowiedzieć parę słów i połknąć parę łyżeczek od kawy napoju, oziębionego lodem; ale, jakkolwiek krwotok ustał, siły opuszczały rannego. Przez dwie godziny Carnot był zupełnie przytomny, aż do pierwszych konwulsyj, które rozpoczęły siedmiominutową agonię. Operacya była konieczną, nie sprawiła zaś skutku pożądanego dlatego, iż wątroba była przebita nawskróś, dwie zaś aorty przecięte.“

Wszyscy pytają, jakim sposobem zbrodniarz miał tak łatwy przystęp do osoby prezydenta. Wszystko w dniu tym składało się fatalnie. Tegoż ranka prezydent widząc, iż jest przez ludność przyjmowany niezwykle gorąco, rozkazał dopuszczać do siebie wszystkich, którzy mu podawali prośby lub kwiaty. Na parę minut przed zamachem spojrzał na zegarek, a widząc, iż jest o kwadrans spóźniony, zawołał na woźnicę: „Prędzej!“ Woźnica zaciął konie i kilkanaście kroków przejechał żwawym kłusem. Oficer policyi i sześciu ajentów, delegowanych do pieczy nad osobą prezydenta, pozostali wobec tego o kilkanaście kroków w tyle, nie mogli bowiem biedz bez zwrócenia na siebie uwagi pędem za oddalającym się powozem. Po przejechaniu kilkunastu kroków powóz zwolnił biegu, bo trudno było jechać kłusem przez ulicę, szczelnie zapełnioną tłumem. Wówczas to — na minutę może przed uderzeniem — odezwał się prezydent do kirasyerów, jadących z obu stron powozu:

— Postąpcie parę kroków naprzód. Nie widzę nikogo.

Kirasyer wspiął konia i zrównał się z końmi powozu prezydenta. Z tej to właśnie chwili skorzystał morderca, aby wspiąć się na stopień powozu i uderzyć ukrytym w rękawie sztyletem.

Pani Carnot dowiedziała się o fatalnem następstwie katastrofy już w Dijon z ust swej córki, zamężnej za prokuratorem w temże mieście. O godzinie 6 zrana wdowa po prezydencie przybyła do Lugdunu w towarzystwie córki, pani Cunisset i syna Ernesta. Starszy syn Franciszek, porucznik 27 go pułku armii, przyjechał do Lugdunu już o godzinie czwartej zrana. Zastał zwłoki ojca już ubrane do trumny. Carnot umierał w straszliwych męczarniach. Agonia ostateczna trwała około siedmiu minut; umierającym wstrząsały co chwila okropne konwulsye, podczas których potoki krwi zalewały bieliznę.

Złożono do trumny zwłoki prezydenta z wielką wstęgą legii honorowej na piersi. Trumnę ustawiono na łożu obsypanem kwiatami. U stóp mar żałobnych klęczały Siostry miłosierdzia. Pani Carnot nie weszła, lecz wbiegła do sali grobowej. Przed trumną stanęła jak wryta, podtrzymywana przez córkę i syna. Dzieci płaczą rzewnie, ale pani Carnot nie uroniła ani jednej łzy — jak zahypnotyzowana wpatruje się w oblicze męża, zmienionego do niepoznania.

Prefekt Rodanu zbliża się do pani Carnot z telegramem w ręku.

— Pani — rzecze — rząd pozostawia ci zupełną swobodę rozporządzeń co do pogrzebu. Kiedy pani rozkaże przewieźć ciało do Paryża?

— Jak najwcześniej — brzmiała odpowiedź.

— Jakie honory mają być oddane mężowi pani?

— Jak największe....

I temu żądaniu stało się też zadość wczoraj.

Akt zejścia, spisany bezpośrednio po autopsyi, brzmi jak następuje:

„Wypis z ksiąg stanu cywilnego 3 cyrkułu m. Lugdunu. Rok 1894. W dniu 25 czerwca 1894 r. o g. 2 popołudniu przedemną, zastępcą mera Lugdunu, urzędnikiem stanu cywilnego, delegowanego do czynności urzędowych w 3 cyrkule zjawili się: Carnot (Sadi) porucznik 27 pułku piechoty w Dijon (Côte-d'Or), lat 29 i Rivaud (Jerzy Hilary komandor legii honorowej, prefekt Rodanu, lat 50) i oświadczyli, iż Carnot (Marya Franciszek Sadi), inżynier dróg i mostów, wielki mistrz orderu narodowego legii honorowej, prezydent rzeczypospolitej francuskiej, zamieszkały w Paryżu w pałacu elizejskim, urodzony w Limoges (Haute-Vienne) w dniu 11 sierpnia 1837 r., syn nieżyjącego Łazarza Hipolita i Gracyi Klary z Dupontów, mąż Maryi Cecylii Pauliny z Dupont-White'ów, umarł w Lugdunie dzisiejszego ranka, o godzinie 12 m. 40, w pałacu prefektury.“

*

Rodzina Carnota może z dumą powiedzieć o sobie, że nie korzystała ani razu z wpływów, jakiemi rozporządzał zmarły prezydent. Brat prezydenta, Adolf, był od kilkunastu lat inspektorem szkoły górniczej w Paryżu i jest nim dotychczas. Jeden z dziennikarzy w następujący sposób streszcza rozmowę swoją z człowiekiem, który w karyerze swojej nie posunął się ani o krok za prezydentury Sadi'ego.

— Cały świat bierze udział w waszej boleści.

— Tak — odpowiedział wybitny inżynier górniczy, ocierając łzę z oka — oto stosy listów i telegramów, które nadchodzą codziennie; oto między innemi telegramy z Magdeburga, Lipska, Kolonii...

— Czy może mi pan powiedzieć cokolwiek o sposobie myślenia zmarłego w ostatnich latach życia?

— Na długo przed wyjazdem do Lugdunu brat mój powtarzał, że nie przystoi pierwszemu urzędnikowi Rzeczypospolitej pozostawać na urzędzie dłużej nad lat siedm. „Po upływie wskazanego przez konstytucyę okresu prezydentury — mawiał Sadi — wycofam się do życia prywatnego. Tem gorzej, jeżeli zasady tej nie trzymali się moi poprzednicy.“ Postanowienie nieprzyjmowania powtórnie urzędu prezydenta było tak silne, iż brat mój od dwóch miesięcy wynajął już dla siebie mieszkanie przy Avenue de l'Alma.

— Czy zmarły prezydent wskazywał kogo na swojego następcę?

— Tak. Gdy ministeryum Dupuy'ego upadło, brat mój wezwał natychmiast do siebie Casimir-Periera i zaproponował mu utworzenie gabinetu. Casimir-Perier z początku odmówił, ale brat mój rzekł: „Mandat mój kończy się za parę miesięcy; jestem stanowczo zdecydowany na ustąpienie z prezydentury. Nie chcę, aby słowa te doszły do dzienników, gdyż mogłoby to wpłynąć na zmniejszenie mojej powagi wobec zagranicy. Jedynym człowiekiem, który powinien mnie zastąpić, jesteś pan. Ale zanim zostaniesz szefem państwa, należałoby obznajomić się przez czas jakiś z najwyższą władzą, złożoną przez konstytucyę w ręce prezesa ministrów. Przewodniczenie w Izbie deputowanych nie wprowadzi pana w stosunki z zagranicą. Bądź przez jakiś czas prezesem ministrów.“ I Casimir-Perier mandat przyjął.

— Czy zmarły prezydent pozostawił po sobie majątek?

— W rodzinie naszej nie było nigdy bogaczów w ścisłem tego słowa znaczeniu. Brat mój miał stanowcze poglądy na pensyę, wypłacaną mu przez państwo. „Nie mam prawa — mawiał — zaoszczędzać ani jednego centyma z uposażenia, jakie mi daje państwo, ale mam obowiązek zużytkowania pensyi na cele, związane z uświetnieniem stanowiska naczelnika rządu.“ A zasady tej trzymał się tak ściśle, iż sądzę, że bratowa moja i dzieci wyjadą z pałacu elizejskiego uboższe, niż były przed objęciem przez Sadi'ego prezydentury. Tem się tłómaczy, że onegdaj w Izbie postawiono wniosek o wyznaczenie pensyi narodowej dla pani Carnot.

Z wystawy.

Lwów 1 lipca.

(X) Wczorajszy i dzisiejszy dzień były dla wystawy nader korzystne. Wczoraj zwiedziło wystawę kilkanaście tysięcy osób, przeważnie obcych, pogoda bowiem wyjątkowo przez cały dzień dopisała. Dzisiejszy dzień był również pogodny, prócz jednej godziny rano. To też od rana na wystawie panuje ruch niezwykły. Od godziny zaś 2 po południu publiczność tłumnie śpieszyła na wystawę i gdy turnikiety wskazywały, że na placu wystawy znajduje się przeszło 10,000 osób, lunął deszcz gwałtowny. Ulewa była straszna, ale trwała tylko pół godziny, a później wypogodziło się zupełnie. Podczas deszczu publiczność schroniła się do pawilonów, a zwłaszcza do wielkiego gmachu przemysłowego, później gdy się wypogodziło, wszystko ruszyło na plac, a nawet nowe zastępy publiczności przybywały ciągle na wystawę. Nie da się zaprzeczyć, że deszcz wpłynął niekorzystnie na dzisiejszą frekwencyę, mimo to do godziny 8 wieczorem wskazywały turnikiety przeszło 14 tysięcy osób. Dziś po raz pierwszy ma być wieczorem puszczoną w ruch fontanna świetlana, spodziewać się zatem można jeszcze kilku tysięcy osób na placu wystawy.

Dziś o godzinie 9 rano przybył z Rudnik arcyksiążę Ludwik Wiktor w towarzystwie hr. Chołoniewskiego i adjutanta swego porucznika hrabiego Salma.

Po godzinie 10 przybył arcyksiążę zupełnie *incognito* na plac wystawy i zwiedził panoramę Racławicką, która zrobiła na nim potężne wrażenie. Następnie zwiedził kilka pawilonów, a o godzinie 1 w południe udał się do miasta na śniadanie do ks. Romanów Sanguszków. Na śniadaniu tem, prócz dostojnego gościa i gospodarstwa, byli pp.: arcyksiążę Leopold Salwator z małżonką arcyksiężną Biancą, oraz jej siostra Alicya Bourbon, namiestnik hr. Badeni z małżonką, ks. Adamowa Sapieżyna, komenderujący książę Windischgrätz z małżonką, marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, adjutant arcyksięcia Ludwika Wiktora hr. Salm, marszałek dworu arcyksięcia Leopolda Salwatora bar. Lazarini, hr. Chołoniewski, hr. Szczęsny Koziebrodzki i hr. Tadeusz Koziebrodzki.

Po śniadaniu odwiedził arcyksiążę Ludwik Wiktor arcyksięstwo Leopoldów Salvatorów i ks. Adama Sapiehę, gdzie zostawił swoją kartę.

Od godziny 3 do 4 po południu oczekiwali członkowie dyrekcyi arcyksięcia Ludwika Wiktora u głównej bramy, gdy nadeszła wiadomość, że arcyksiążę Ludwik Wiktor z arcyksięciem Leopoldem Salvatorem przybyli już od godziny przez stryjską bramę na plac wystawy.

Arcyksiążę zwiedzał naprzód dział etnograficzny, a następnie przeszedł przez plac wystawy aż do stacyi kolei napowietrznej. Dowiedziawszy się, że koleją tą można przebyć przez parów na drugą stronę, wyraził arcyksiążę życzenie pojechania tą koleją. Do wagonu wsiedli arcyksiążęta: Ludwik Wiktor, Leopold Salvator, hr. Chołoniewski i adjutant hr. Salm; przejechali na drugą stronę i ztąd udali się wprost do gmachu architektury. W gmachu tym powitali arcyksięcia pp. Stanisław hr. Badeni, Marchwicki i Mikolasch. Arcyksięcia oprowadzał w gmachu architektury hr. Oskar Potocki, pokazując buczackie makaty, z których jedną arcyksiążę zakupił.

Ztąd udał się arcyksiążę do mauzoleum Matejkowskiego i do pałacu sztuki, gdzie oprowadzał i udzielał wyjaśnień p. Władysław Łoziński. Wystawa sztuki i mauzoleum zrobiły na arcyksięciu nader korzystne wrażenie. Kilkakrotnie wyraził się arcyksiążę z wielkiem uznaniem o wystawie sztuki.

Po wyjściu z pałacu sztuki pożegnał się arcyksiążę Ludwik Wiktor z członkami dyrekcyi, i wraz z hr. Chołoniewskim i hr. Salmem udał się na herbatę do francuskiej restauracyi. O godzinie pół do 7 odjechał arcyksiążę do miasta, a w godzinę później wyjechał ze Lwowa z powrotem do Rudnik do hr. Chołoniewskich.

Minister handlu, hr. Wurmbrand, zwiedził dziś o godzinie 10 przedpołudniem biura Izby handlowej, gdzie powitali go pp. Marchwicki, Piepes i Epstein. Po przedstawieniu mu członków Izby, wyraził się p. minister korzystnie o urządzeniu Izby i o tutejszych zakładach przemysłowych, które wczoraj zwiedził.

Pan minister zapytał następnie, czyli Izba ma jakie specyalne życzenia, na co odpowiedział p. Piepes, że miastu zależy na linii kolejowej Lwów-Winniki i prosił o poparcie tego życzenia. P. minister przyrzekł polecić bawiącym we Lwowie urzędnikom ministeryalnym: szefowi sekcyi Wittekowi i radcy Wurmbowi, aby w tym względzie porozumieli się z Izbą i zastępcami gminy. P. Szczepanowski poruszył sprawę taryf kolejowych, które dla naszych rolników są niekorzystne.

Dziś po południu zwiedził pan minister handlu hr. Wurmbrand wystawę i był w kilku pawilonach. P. minister zwiedził pawilon hr. Andrzeja Potockiego, gdzie go oprowadzał sam gospodarz, następnie Romana hr. Potockiego, arcyksięcia Albrechta, naftowy (oprowadzał p. Szczepanowski), stacyę kolei napowietrznej, gmach przemysłowy, a w końcu panoramę Racławicką. W panoramie wyraził się p. minister, że żadna panorama, jakie dotąd widział, nie zrobiła tak potężnego wrażenia. W końcu zwiedził p. minister pałac sztuki, halę maszyn, pawilon tłumacki. Po g. 6 odjechał do miasta.

O godzinie 7 odbył się u ks. marszałka krajowego Sanguszki na cześć p. ministra obiad, w którym prócz gościa i gospodarza wzięli udział: Andrzej hr. Potocki, Stanisław hr. Badeni, marszałek dolnej Austryi bar. Leopold Gudenus, Zaleski, wiceprezydent Korytowski, Chamiec, dyrektor poczt Seferowicz, Edward Jędrzejowicz. namiestnik hr. Badeni, komenderujący ks. Windischgrätz, Wittek, Wurmb, Gorayski, Dawid Abrahamowicz, wiceprezydent Dr Bobrzyński, Dr Marchwicki, koncep. ministeryalny hr. Chorinsky, Szczepanowski i radca namiestnictwa Morawetz. P. minister rolnictwa odjeżdża jutro rano do Czerniowiec, gdzie zabawi dwa dni, a z powrotem odwiedzi w Łańcucie hr. Romanów Potockich, a następnie powróci do Wiednia.

KRONIKA.

Kraków 2 lipca.

— **Z Uniwersytetu.** Pan Henryk Barb, rodem z Krakowa i pan Paweł Horain, rodem z Cieplina na Litwie, otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów praw.

— **W kościele OO. Jezuitów** odprawi się jutro o godzinie 8 rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. X. Kardynała Dunajewskiego.

— **Zebranie ogólne** członków Stowarzyszenia Czytelni katolickiej polskiej odbędzie się we środę d. 4 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali Arcybractwa Miłosierdzia przy ulicy Siennej.

— **Z teatru.** Po skończonym sezonie komedyi i dramatu przez czas wakacyj dawane będą w teatrze miejskim przedstawienia operowe i operetkowe. Jutro rozpocznie *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera. Główne role odśpiewają panie Niesiołowska i Teksel, oraz pp. Olszewski, Rybak, Roman i Węgrzyn. Operetka ta, tak ze względu na wesołą muzykę, jak i na zajmujące libretto cieszyła się na wszystkich scenach wielkiem powodzeniem.

— **Z teatru w ogrodzie krakowskim.** Trupa p. Myszkowskiego daje jutro w teatrze letnim w parku krakowskim przedstawienie wesołego wodewilu *Biedna dziewczyna.* W głównej roli wystąpi gościnnie pani Radwan, artystka teatru hr. Skarbka we Lwowie.

— **Corso kwiatowe.** Na zakończenie wyścigów krakowskich odbyło się corso kwiatowe, urządzone i w tym roku przez hr. Adama Krasińskiego na rzecz ubogich, wstydzących się żebrać. W tym celu od strony ulicy Szewskiej wzniesiono bramę, przybraną chorągwiami i festonami; wzdłuż toru corsa ustawiono kilka kiosków z bukietami i kwiatami, a rolę gospodyń objęły uproszone panie. Słowem, przygotowano piękne ramy dla zabawy. Niestety, zabawę kwiatową zepsuła niepogoda; deszcz odstraszył wielu uczestników, a szczególniej panie, które nie mogły w letnich toaletach krążyć w otwartych powozach, przy dłużej trwającej i bezustannej ulewie. Mimo tak niepomyślnych warunków pojawiło się na torze kilka powozów, pięknie kwiatami przybranych, że wymienimy powóz p. bar. Konopki z Borku, przybrany herbacianemi różami; powóz p. Czesławowej Kieszkowskiej; elegancki pod każdym względem powóz i dobrane konie p. adwokata Szalaya itd. Deszcz utrudniał także wzajemną wymianę pocisków kwiatowych z zakrytych powozów. Podczas corsa przygrywała „Harmonia,“ a wzdłuż drogi od ul. Karmelickiej do Sławkowskiej stały po obu stronach gościńca szpalery publiczności, przypatrującej się krążeniu powozów.

— **Egzamin dojrzałości.** W tutejszem seminaryum żeńskiem odbywał się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem X. kan. Jozafata Sobierajskiego w dniach od 16—30 czerwca. Świadectwo dojrzałości otrzymały: Ackermanówna Zofia, Adamczakówna Wiktorya, Antecka Marya, Bartkowska Marya, Biskupówna Zofia, Bodyńska Marya, Chwalibogówna Eleonora (z odznaczeniem), Cyankiewiczówna Stefania, Dobrodzicka Marya, Fabiańska Marya (z odzn.), Falkensteinówna Hermina (z odzn.), Gaertnerówna Adolfina, Garanówna Marya (z odzn.), Graczyńska Bronisława, Hischtinówna Jadwiga, Hubischtówna Emilia (z odzn.), Juszczakiewicz Jadwiga (z odzn.), Kawecka Marya, Klubówna Zofia (z odzn.), Kołpaczkiewicz Marya, Konopińska Karolina, Kopciówna Zofia, Kosińska St. (z odzn.), Kowatschówna Leokadya, Kozubska St., Kozubska Walerya, Krasuska Marya (z odzn.), Krzysztoforska Helena (z odzn.), Kulczycka Eugenia (z odzn.), Landauówna Teodora, Miszewska Kazimiera, Morawiecka Marya, Nitschówna Alma (z odzn.), Nitschówna Wanda (z odzn.), Niżyńska Aleksandra (z odzn.), Palinowska Walerya (z odzn.), Parylewicz Anna, Pawlikowska Marya, Pikówna Ernestyna (z odznacz.), Pokrzywnicka Karolina, Popielówna Helena, Rolecka Marya (z odzn.), Rudolphiówna Jadwiga, Sobolewska Marya, Spargnapani Helena, Starosolska Leontyna, Steuermark Lucyna, Strokówna Wanda (z odzn.), Szumańska Helena (z odzn.), Szumlakowska Marya, Turkówna Zofia, Waśkowska Marya, Wierzbicka Zofia, Winklerówna Helena, Wyrobkówna Zofia (z odzn.), Zarzycka Zofia, Zatłokalówna Jadwiga (z odzn.). Jednej pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach.

Z pomiędzy 26 eksternistek uznane zostały za dojrzałe: D'Abancourt Helena, Dolais Marya, Ferensówna St., Garbieniówna Teofila, Gardulska Ludwika, Hickówna Aurelia ze Zgromadzenia SS. Felicyanek (z odzn.), Hołubowiczówna Zofia, Jacuńska Marya, Jaroszyńska Joanna ze Zgromadzenia SS. Felicyanek, Kozubska Antonina, Królikowska Wanda, Kraupówna Marya, Lewartowska Zofia, Mayówna Jadwiga, Rosenblatówna Sabina, Strzelbicka Marya, Świderska Alina, Szklarzówna Helena. Jedna odstąpiła od ustnego egzaminu, 5 reprobowano na rok, 2 pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu.

— **Wycieczka na wystawę.** Kosztem znanego filantropa p. Ignacego Żółtowskiego udaje się jutro do Lwowa dla zwiedzenia wystawy krajowej, przedewszystkiem zaś w celu dokładnego poznania działu szkolnego, pięć ukończonych kandydatek tutejszego seminaryum nauczycielskiego pod przewodnictwem jednego ze swoich profesorów, tudzież jego żony.

— **Na wystawę** krajową do Lwowa, celem jej zwiedzenia wyjeżdża dzisiaj z Krakowa blisko 900 dzieci, uczęszczających do szkół ludowych, wraz z gronem 74 nauczycieli i nauczycielek. Znaczny zastęp dzieci pochodzi z okolic najbliższych Krakowa i te przybędą do Lwowa w pięknych strojach rodzimych, mianowicie w sukmankach białych z czerwonem wyszyciem i czerwonych krakuskach. — Na czele tej licznej wycieczki stoją inspektorowie szkolni pp. Twaróg i Spis.

— **Zarząd parku** Dra Jordana zawiadamia, że młodzież szkolna, pozostająca przez czas wakacyj w Krakowie, wpisywać się może na ćwiczenia codziennie w bieżącym tygodniu między godziną 5-tą a 6-tą.

— **Spadkobiercą** ś. p. Wiktoryi Czarneckiej, zamordowanej w Petersburgu, jest p. Ignacy Mossakowski, bratanek zmarłej. Jako pełnomocnik p. Mossakowskiego wyjechał do Petersburga adwokat tutejszy p. Dr Adam Doboszyński.

— **Z pensyonatu.** Dnia 26 z. m. odbyło się w pensyonacie p. L. Tschapkowej amatorskie przedstawienie. Uczennice pensyonatu odegrały trzy sztuczki w językach: polskim, niemieckim i francuskim. Gra młodych amatorek zadowoliła ze wszech miar licznie zebraną publiczność. Czysty dochód z przedstawienia w kwocie 52 złr. przypadł w połowie, tj. 26 złr. dla powodzian, a w drugiej połowie przeznaczony został na wycieczkę młodzieży szkolnej do Lwowa. Kwoty te zostały złożone przez przełożoną pensyonatu na ręce pp. prezydenta Friedleina i szkoln. inspektora Twaroga.

— **Z kolei państwowej.** Z dniem 1 lipca b. r. wchodzi w życie nowa osobowa taryfa pomiędzy stacyami austr. kolei państwowych, a stacyami król. węgierskich kolei państwowych i koszycko-bogumińskiej kolei przez Ławoczne, Łupków, Orle i Zwardoń. Równocześnie znosi się dotychczasową taryfę z dnia 1 stycznia 1892 r.

— **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego Feliksa Osadzińskiego w Łańcucie sekretarzem rady przy sądzie krajowym w Krakowie, sędziego pow. Bernarda Millera w Liszkach sekretarzem rady przy wyż. sądzie kraj. w Krakowie.

— **Z Uniwersytetu lwowskiego.** Wydział filozoficzny Uniwersytetu lwowskiego zaproponował jednomyślną uchwałą na katedrę anatomii porównawczej Dra Józefa Nussbauma, a na katedrę filozofii Dra Aleksandra Skórskiego, dotychczasowych docentów prywatnych tychże przedmiotów.

— **Rektorem** lwowskiej szkoły politechnicznej na rok 1894/5 wybrany został prof. Maksymilian Thullie, dyplomowany inżynier — profesor teoryi i budowy mostów.

— **Stopień Dra filozofii** *magna cum laude* zyskał dnia 30 czerwca na uniwersytecie w Bernie szwajcarskiem p. Adam Maurizio, rodem z Krakowa, syn znanego tutejszego obywatela po obronie rozprawy: *Zur Systematik und Entwicklungsgeschichte der Saprolegnieen.*

— **Dyrekcya wystawy** wzywa wszystkich producentów nabiału, ażeby najdalej do dnia 6 lipca b. r. przysłać raczyli do pawilonu rolniczego na placu wystawy mleko, śmietankę i masło, gdyż te przedmioty oceniane będą dnia 7 lipca b. r. o godz. 10 rano.

— **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Starem mieście, z grupy gmin wiejskich rozpisany został na dzień 7 sierpnia b. r.

— **Na powodzian.** Z ofiarowanych przez Najjaśniejszą Panią na rzecz dotkniętych klęską powodzi w Galicyi i na Szląsku 1.000 złr., przeznaczył minister spraw wewnętrzych dla Galicyi 600 złr.

— **Pogrzeb ks. Władysława Czartoryskiego** odbył się onegdaj w Paryżu. O godzinie 11 tłumno już było w salonach hotelu Lambert. Eksportacyi zwłok przewodniczył — w zastępstwie kardynała Richard'a — X. Caron, wikaryusz jeneralny dyecezyi paryskiej. Za trumną postępowali: ks. Adam Czartoryski, ks. de Nemours, hr. d'Eux, ks. Alençon, ks. de Chartres, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Filip de Bourbon, książęta Ludwik i Antoni Orléans-Braganza. Królowę hiszpańską reprezentował ks. Castro-Terreno, króla neapolitańskiego hr. La Tour en Voivre; z pomiędzy przedstawicieli świata dyplomatycznego obecni byli: lord Dufferin, hr. Hoyos, hr. Münster, baron Beyens, jenerał Nazar Aga, hr. Moltke, hr. d'Arco i hr. Gołuchowski. Nie brakło nikogo z arystokracyi. Szkoła Batiniolska i instytut panien hotelu Lambert, wychowanice zakładu św. Kazimierza

i starcy tegoż przytułku, sekretarz zmarłego Gadon i sekretarz hotelu Lambert Rustejko, delegaci różnych Towarzystw, których zmarły był członkiem, lub opiekunem, brali udział w pochodzie. Zwłoki pochowano tymczasowo w podziemiach kościoła św. Ludwika, obok zgasłej w roku zeszłym żony ks. Władysława. Niebawem trumna przewieziona będzie do Sieniawy.

— **Spadek angielski**. Przed mniej więcej ćwiercią wieku zmarł w Szkocyi syn obywatela niegdyś wołyńskiego, nazwiskiem Arabski. Ten Arabski — według opowieści *Wieku* o dziwnym tym spadku — służył w armii Napoleona I, którą opuścił, nie mając jeszcze lat 20, przed wywiezieniem cesarza na Elbę; lat może 8 lub 10 pozostał we Francyi, skończył Akademię górnictwa; jako młody inżynier około roku 1822 znalazł się w południowej Szkocyi. Arabski wszedł odrazu w najlepsze towarzystwo w okolicach Glasgowa, a z towarzystwa salonowego wszedł w Towarzystwo akcyjne — jedno z największych w świecie, budujące i posiadające okręty handlowe i wojenne. Są dowody, iż jeśli był wytwornym salonowcem i doskonałym sportsmanem, to jeszcze lepszym był inżynierem, człowiekiem pracy, szczęśliwych pomysłów i obrotów finansowych. Łączyła go przyjaźń z pewnym Anglikiem, z którym się był poprzednio pojedynkował; rezultatem zaś spotkania było, że obaj kochali się potem jak bliźnięta. Bogaty Anglik złączył się z przyjacielem w spółkę górniczą, eksploatującą kopalnie cyny, miedzi i węgla w Walii, i zostawił mu bardzo znaczną część majątku, sam Arabski zaś dorobił się przed zgonem blisko dwumilionowej w funtach szterlingach fortuny.

Co się z tą fortuną stało? Pewną część jej rozgrabili pod najrozmaitszymi pozorami administratowie i nabywcy kopalni, ale milion z górą zagrzązł w kilku bankach, które po daremnem szukaniu prawnych spadkobierców postanowiły opiekować się spuścizną do roku 1890, a potem, jeżeli jeszcze nikt się nie wylegitymuje w charakterze spadkobiercy, „postąpić sobie według litery prawa“... Spadkobiercy zgłaszali się po tę spuściznę pięciokrotnie. Odpowiedziano im: ś. p. Arabski zostawił jakiś testament; znajdźcie testament, a pomówimy dalej. W samej rzeczy są ślady, że testament został sporządzony około roku 1846; ale dokument ten miał zginąć w płomieniach, które obróciły w perzynę biuro notaryusza, pełnomocnika Arabskiego, który... umknął po tem nieszczęściu do Ameryki. Ale była legalizowana kopia testamentu w Walii; kopię tę zabrała córka jakiejś damy, blisko znanej Arabskiemu, wyszła za mąż za nielegalnego pseudo-syna jego, czy nawet wnuka i... przeniosła się również do Ameryki. Dziś z głębi Ameryki żąda kilku tysięcy dolarów za kopię kopii testamentu. Że ktoś ma interes w niedopuszczeniu spadkobierców do rozporządzeń testamentowych, wątpić trudno...

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 3 b. m.: *Dziecko szczęścia*, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

— Dnia 1 lipca pogoda; termometr od +14·1 doszedł do +24·0 C. Barometr dość wysoko; o godz. 7 rano dnia 2 lipca stan jego był 747·0 mm., termometru +18·4 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 3 lipca: św. Alfreda i Anatolego.

Wyścigi wiosenne galicyjskiego klubu jazdy panów.

Prześliczna pogoda, sporo publiczności, niewiele koni, dużo wypadków i kolosalne niespodzianki, oto charakterystyka ostatniego dnia krakowskich wyścigów. Dzień ten był przeznaczony wyłącznie dla koni niższej klasy, głównie oficerskich. Zdaje się jednak, że propozycye były ogłoszone trochę za pózno i dlatego zgłoszono nie tyle koni, ile się można było spodziewać. Wyścigi z przeszkodami, które wymagają wielkiej śmiałości, przytomności umysłu i wybornej jazdy, należą bewątpienia do najsympatyczniejszych ćwiczeń publicznych, w Austryi jednak, a specyalnie w Galicyi, sport ten wcale nie kwitnie. Toteż usiłowania klubu jazdy panów zasługują na wszelkie uznanie.

Przebieg sobotnich wyścigów był następujący:

I Bieg otwarcia. 650 kor. pierwszemu, 250 drugiemu, 100 trzeciemu koniowi. Meta 2000 m. Dla 3-letnich i starszych koni, które w roku 1893 i 1884 nie wygrały żadnego biegu wartości 1000 koron i powyżej. Zamknięto 11 czerwca z 11 podpisami.

1) „D'Artagnan“ 3 l. gn. ogier po „Vinca“ z „Dracene“ 65 klgm., rotmistrza hr. Fürstenberga — jeździec rotmistrz Schenk. 2) „Tęcza hr. J. Tarnowskiego — jeździec porucznik Chmelarz.

Totalizator płacił za 5 złr. 6 złr.

Prowadził bieg i wygrał bez wysiłku.

II Nagroda Trybun. Bieg z płotami. 650 kor. pierwszemu, 250 drugiemu, 200 trzeciemu koniowi. Meta 2400 m. Dla 4-letnich i starszych koni, które w roku 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu wartości 1600 koron i powyżej. — Zamknięto 11 czerwca z 11 podpisami.

1) „Ischl“ 6 l. gn. og. po „Milon“ z „Isabel“ 71 klg. rotm. hr. Fürstenberga — jeździec rotmistrz Schenk. 2) „Florence“ rotm. Brzozowskiego. 3) „Serenity“ por. hr. Lasockiego — jeździec właściciel.

Totalizator płacił za 5 złr. 6 złr., za 25 złr. 1) 32, 2) 47.

Bieg prowadził „Ischl“ i o pierwsze miejsce prawie nie było walki, gdyż „Serenity“, która szła druga przy każdym skoku traciła parę metrów. Na dwieście kroków przed celem por. Lasocki wstrzymał swoją klacz od zwykłego galopu, nie spodziewając się już współzawodnika. Tymczasem por. Chmelarz tak niespodziewanie popędził „Florence“, że zdobył drugie miejsce o pół długości.

III. Wiosenny Steeple-chase 800 koron zwycięzcy, 300 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 4000 metrów dla 4-letnich i starszych koni, które w roku 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu wartości 1800 koron i powyżej. Zamknięto 15 czerwca z 15 podpisami.

1) „Wolfsberg“ stary gniady wałach po „Wolfsberg“ z Litte 74 kilogr. zastępcy oficera Branko Adamowicza, jeździec właściciel. 2) „Mucha“ rotmistrza hr. Koziebrodzkiego.

„Peter II“ i „Pribek“ upadły, „Seejungfrau“ wstrzymana.

Totalizator: za 5 złr. 505 złr., za 25: 1) 580, 2) 136.

Był to wyścig pamiętny w dziejach sportowych. Wkrótce po rozpoczęciu biegu, przy skoku przez rów przed trybunami, „Peter II“ (jeździec major Igalffy) i „Pribek“ (jeździec podpor. książę Windischgrätz) upadły. Major Igalffy zaniechał dalszej gonitwy; zaś podporucznik ks. Windischgrätz dosiadł ponownie „Pribeka“ i pogonił za innymi. W drodze odpadła „Seejungfrau,“ najlepszy może koń z tego biegu, gdyż znarowiła się i dwa razy zrzuciła porucznika Kozickiego. Na linii prostej przy ostatnim płocie, „Pribek,“ który doganiał współzawodników i byłby niewątpliwie przynajmniej drugi przybiegł; skoczył tak nieszczęśliwie, że upadł i przygniótł swego jeźdźca. Porucznik ks. Windischgrätz wywichnął sobie w tym upadku silnie ramię. W ten sposób „Wolfsberg“ pozostał prawie sam, gdyż „Mucha“ zupełnie wyczerpana, nie była dlań groźna, — i drobnym galopem przybiegł do celu. Sześciu szczęśliwcom, którzy zaufali gwieździe i zręczności p. Branko Adamowicza, wypłacił totalizator niesłychane kwoty.

IV. Steeple-chase koni wierzchowych nagroda honorowa (złota papierośnica) i 700 koron zwycięzcy, 250 k. drugiemu, 150 trzeciemu i 100 czwartemu koniowi. Meta 3.200 metrów. Zamknięto 15 czerwca z 4 podpisami.

1) „Milda“ 6-letnia gn. klacz po „Kaiser“ 79 kg. rotm. hr. A. Romera, jeździec podp. Kawecki. 2) „Aldona“ rotm. Brzozowskiego, jeźd. por. Chmelarz. 3) „Hultaj“ por. Lommera, jeździec właściciel. 4) „Bajard“ podp. Kassnera, jeździec por. Forner.

Totalizator płacił za 5 złr. 20, za 25 złr. 1) 43, 2) 39 złr.

Bieg ten odbył się bez żadnych wypadków. Prowadziła „Aldona“, mając tuż za sobą „Mildę“. Inne konie pozostały daleko z tyłu. Dopiero tuż przed metą podp. Kawecki wypchnął „Mildę“ naprzód i wygrał o krótką szyję.

V. Nagroda totalizatora steeple-chase. 700 koron zwycięzcy, 200 k. drugiemu, 100 trzeciemu. Meta 4.000 metrów. Dla 4- i starszych koni, które w 1893 i 1894 r. nie wygrały żadnego biegu wartości 2.000 k. i powyżej. Zamknięto 15go czerwca z 18 podpisami.

1) Metallist“ st. gniady wałach po „Verneuil“ z „Metallique“, $84\frac{1}{2}$ kg., por. hr. Paara, jeździec właściciel. 2) „Pelham“ por. Lommera, jeździec właściciel. 3) „Combination“ rotm. hr. Koziebrodzkiego, jeździec właściciel. „Peter II“ upadł.

Totalizator płacił za 5 złr. 9, za 25 złr. 1) 28, 2) 30 złr.

Bieg prowadził i wygrał z łatwością „Metallist“, którego właściciel należy do najlepszych jeźdźców na przeszkody w Austryi. „Peter II“ upadł znowu przy skoku przez rów przed trybunami, przyczem major Igalffy złamał sobie obojczyk. Smutny ten wypadek wywołał ogólne współczucie dla dzielnego jeźdźca.

VI. Bieg sprzedażny i bieg z płotami 700 koron zwycięzcy, 200 koron drugiemu, 100 koron trzeciemu koniowi. Meta 2800 metrów. Dla 4-letnich i starszych koni, które w 1893 i 94 roku nie wygrały żadnego biegu wartości 2000 koron i powyżej. Zamknięto 15 czerwca z 9 podpisami.

1) „Mephisto“ 4-letni kaszt. og. po „Elemer“ z „Merry Bird“ 72 klg., por. Redla, jeździec por. Kreutzbrück. 2) „Spinettl“ por. hr. Lasockiego, jeździec właściciel. 3) „Caracalla“ por. Neussera, jeździec właściciel.

Bez miejsca zostały „Corsar“ i „Jongleur.“

Totalizator płacił za 5 złr. 14 złr., za 25 1) 38, 2) 83 złr.

Start był utrudniony przez skoki „Corsara,“ który ostatecznie spóźnił się przy rozpoczęciu biegu o paręset metrów. Prowadził cały czas „Mephisto,“ za którym aż do ostatniego zawrotu biegł „Caracalla.“ Na linii prostej „Spinettl“ przegonił „Caracallę“, zbliżył się do „Mephista“ i stoczył z nim walkę, w której został pokonany o pół długości.

W dniu tym sędzią był rotmistrz Aleksander hr. Romer, starterem por. Józef Giżycki, przy wadze p. Zygmunt Sokołowski.

Telegramy własne „Czasu“.

Stanisławów 2 lipca. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie nowej dyrekcyi kolejowej. Na uroczystość tę przybył prezydent Dr Biliński w towarzystwie kilku wyższych urzędników kolejowych. Na stacyi kolejowej witali go reprezentanci miasta, władz miejscowych i służba kolejowa z muzyką. Po poświęceniu gmachu nastąpiło oddanie takowego na użytek nowej dyrekcyi, poczem Dr Biliński wizytował wszystkie biura. Wieczorem dało miasto bankiet.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 lipca. Wczoraj o godz. 11 w południe w francuskim kościele narodowym przy ulicy św. Anny odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za Carnota. Cesarza reprezentował wielki koniuszy ks. Liechtenstein, cesarzowę wielki ochmistrz dworu Nopcsa. Obecne było nadto całe ciało dyplomatyczne, między innymi ambasadorowie Francyi, Włoch, Turcyi, Hiszpanii, nuncyusz Agliardi, minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, prezes ministrów ks. Windischgrätz, liczni dygnitarze, oraz członkowie kolonii francuskiej.

Wiedeń 2 lipca. Międzynarodowa wystawa środków żywności dała 104.777 złr. czystego dochodu.

Praga 2 lipca. Wczoraj odbyły się na tutejszym cmentarzu demonstracye omladinistów na grobie Mrwy. Policya rozproszyła ekscedentów. Podczas wyborów 4 członków gremium kupieckiego przyszło do zajścia pomiędzy Czechami a Niemcami, tak, że policya zmuszona była opróżnić salę, w której odbywał się wybór.

Buda-Peszt 2 lipca. Podczas wczorajszego pożaru w garbarni Wolfnera, kapitan policyjny Ambrus, urzędnik policyjny Bobojosoff, jeden sługa policyjny i 3 strażacy zostali zasypani gruzami. Sługa policyjny zginął na miejscu. Ambrus, ciężko poraniony, został wydobyty z gruzów i umarł wkrótce potem. Bobojosoff jest ciężko ranny, strażacy są lekko ranni. Zginął także nieznany robotnik. Wogóle 24 osoby odniosły rany, z tych 5 jest ciężko rannych. Szkoda wynosi pół miliona. Dziesięć domów i 25 oficyn spłonęło lub odniosło uszkodzenia.

Paryż 2 lipca. Ambasador hr. Münster zawiadomił wczoraj przed południem prezydenta ministrów Dupuy'ego, oraz ministra spraw zagranicznych Hanotaux, że cesarz Wilhelm, z powodu pogrzebu Carnota, ułaskawił dwóch francuskich oficerów, skazanych za szpiegostwo w słynnym lipskim procesie. Dupuy podał to do wiadomości prezydenta Rzeczypospolitej, natychmiast po jego przybyciu do pałacu Elizejskiego. Casimir Perier polecił prezydentowi ministrów, aby podziękował cesarzowi niemieckiemu za wspaniałomyślne postanowienie, które powzięte zostało w dniu takim, jak dzisiejszy i które znajdzie żywy oddźwięk w sercach obu wielkich narodów.

Wiadomość o akcie łaski cesarza niemieckiego rozeszła się szybko pomiędzy uczestnikami pogrzebu i sprawiła wszędzie silne wrażenie.

Ułaskawieni przez cesarza Wilhelma dwaj oficerowie francuscy, wypuszczeni zostali natychmiast na wolność.

Paryż 2 lipca. Wczoraj także w kilku miastach prowincyonalnych aresztowano wielu anarchistów.

Paryż 2 lipca. Władze wojskowe postanowiły postawić przed sąd wojenny jenerała Edona, który przez nieostrożność zabił porucznika Schiffmachero.

Rzym 2 lipca. Ajencya Stefaniego donosi z Livorno: Wczoraj przed południem nieznane indywiduum spełniło zamach na osobie dyrektora dzienników *Gazetta Livornese* oraz *Il Telegrafo*, Bandiego. Zbrodniarz zadał Bandiemu ciężką ranę sztyletem. Po operacyi Bandi umarł.

Rzym 2 lipca. Zamordowanie Bandiego wywarło silne wrażenie w całych Włoszech. Bandi należał do wyprawy Tysiąca na Marsalę i ogłosił z powodu zabójstwa Carnota kilka artykułów przeciwko anarchistom. Zwrócono uwagę, że Bandi został zamordowany w podobny sposób, jak Carnot, o czem sam mówił przed śmiercią.

Bruksela 2 lipca. Dzienniki donoszą, że cholera w Leodyum wzrasta. Ośm osob zachorowało, jedna umarła.

Londyn 2 lipca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este był wczoraj na śniadaniu wraz z carewiczem u księcia Connaught. Obiad odbył się wieczorem u ambasadora hr. Deyma.

Londyn 2 lipca. Charles Russel zamianowany został lordem najwyższym sędzią Anglii.

Walencia 2 lipca. W fabryce papieru eksplodował nabój dynamitowy, zrządzając wielkie szkody w nagromadzonym materyale. Z ludzi nikt nie zginął. Sprawcę wybuchu aresztowano. Jest nim robotnik z Walencyi nazwiskiem Belloer, anarchista.

Chicago 2 lipca. Strejkujący robotnicy wykoleili pociąg ekspresowy. Komunikacya na kilku liniach kolejowych zawieszona. Cena środków żywności wzrasta.

Cesarz w Trydencie.

Trydent 2 lipca. Na przyjęcie cesarza, który tę część państwa odwiedza po raz pierwszy po 23 latach, poczyniono wspaniałe przygotowania. Miasto jest uroczyście przystrojone różnobarwnemi flagami. Z wielu okien, według dawnego krajowego zwyczaju zwieszają się stare, kosztowne makaty *(arazzi)*. Ulice wypełniają tłumy ludności. Cyfrę osób, przybyłych z okolic, obliczają co najmniej na 20.000. Główny zastęp stanowi ludność wiejska południowego Tyrolu. Ceny mieszkań w hotelach doszły do niebywałej wysokości. Uroczystościom sprzyja piękna pogoda. Porządek panuje wszędzie wzorowy. Dzienniki miejscowe *Gazeta di Trento*, *Voce Cattolica* i *Famigalia Cristiana* witają monarchę w pełnych zapału artykułach. *Patria* wydała osobny dodatek z widokami miejscowości Madonna di Campiglio.

Cesarz przybył onegdaj o godzinie $\frac{3}{4}$8 wieczorem, przyjęty na dworcu przez namiestnika, księcia biskupa, oraz naczelników władz cywilnych i wojskowych. Marszałek hr. Brandis powitał monarchę włoską przemową, w której w imieniu całej prowincyi dziękował za łaskawe odwiedziny. Cesarz odpowiedział po włosku: Z radością skorzystałem ze sposobności, aby po wielu latach odwiedzić także południową część mego Tyrolu, i dziękuję serdecznie za oznaki czci i życzenia, jakie mi pan składa, jako reprezentant kraju i wierny tłumacz jego uczuć. Następnie przemawiał w zastępstwie chorego burmistrza, wice-burmistrz Silvio Davigoni, witając cesarza w imieniu miasta Trydentu. Cesarz odpowiedział w języku włoskim: Z zadowoleniem przyjmuję uczucia wierności i hołdu, złożone mi w imieniu obywateli miasta Trydentu. Wiele lat upłynęło, odkąd po raz ostatni zwiedziłem to moje wierne miasto i będzie mi bardzo przyjemnie przekonać się osobiście o jego rozwoju. Po przeglądzie kompanii honorowej, udał się cesarz w dworskim ekwipażu do Hotel Trento. Zgromadzone na ulicach tłumy wznosiły entuzyastyczne okrzyki. O godz. 9 odbyło się galowe przedstawienie w teatrze, zozpoczęte hymnem ludowym. Grano *Falstaffa* Verdi'ego. Cesarz pozostał w loży do końca drugiego aktu.

Wczoraj o godzinie 8 rano udał się Cesarz do katedry, gdzie książę biskup Valussi celebrował Mszę św. Od placu katedralnego tworzyli szpaler uczniowie biskupiego seminaryum i gimnazyum, małe dziewczęta rzucały kwiaty, ludność wznosiła entuzyastyczne okrzyki: „Eviva i Hoch!“ O godzinie 10 rozpoczęły się audyencye. Najprzód przyjął Cesarz na audyencyi prywatnej wielkiego mistrza zakonu maltańskiego, bar. Ceschi; następnie przedstawiały się kolejno deputacye kleru, miast okolicznych, Izb handlowych, władz cywilnych i wojskowych. Reprezentanci około 200 gmin wiejskich ustawili się w ogrodzie za hotelem. Cesarz przeszedł wzdłuż szeregu, złożonego z przeszło 500 członków deputacyj, przeważnie Włochów, zaszczycając wielu łaskawą rozmową. O godzinie 1 odwiedził Cesarz w „Hotel-Europe“ księżnę Campofiano z domu hr. Waideck.

O godzinie 4 po południu odbył Cesarz według programu przejażdżkę po mieście. Monarcha zwiedził dawną rezydencyę Castello buon Contiglio, zamienioną za czasów francuskiego panowania na koszary, przyczem wyraził swój podziw dla architektury gmachu, a zarazem ubolewanie, że skarby te nie były w swoim czasie należycie ocenione. W dalszym ciągu przejażdżki nastąpiło zwiedzenie pałacu sprawiedliwości, gimnazyum, instytutu dla głucho-niemych, domu sierot, zakładu maszyn elektrycznych w t. zw. „Centrale electrica,“ w końcu ogrodów dla dzieci przy Asylo Pedrott i Asylo Samella. Na ulicach gromadziły się wszędzie zbite tłumy ludności, wznosząc entuzyastyczne okrzyki. Cesarz wyraził kilkakrotnie swoje najwyższe zadowolenie z usposobienia ludności i serdecznego przyjęcia. Wieczorem spalono wspaniałe ognie sztuczne. Na wielkiem rusztowaniu, przedstawiającem zamek, lśniły w różnobarwnych światłach cyfry Monarsze, wypisane ognistemi głoskami. Muzyka zaintonowała hymn ludowy i rozlegały się niezliczone salwy powitalne. Cesarz przyglądał się z pawilonu pięknemu widokowi, wśród pełnych zapału objawów hołdu zgromadzonego tłumu ludności. Wszystkie okoliczne wzgórza oświetlone były również bengalskimi ogniami.

Trydent 1 lipca. Po defiladzie wojsk wyraził cesarz swoje zupełne zadowolenie korpusowi oficerskiemu i pochwalił postawę żołnierzy, a zwłaszcza dywizyę artyleryi górskiej podpułkownika Drexla, która odznaczyła się podczas defilady pięknym porządkiem i dzielną postawą.

Odbywszy inspekcyę koszar, pojechał cesarz o godzinie $9\frac{1}{2}$ do fortu Sanrocco. Na bogato przystrojonych ulicach ustawili się robotnicy w malowniczych grupach. Pod Villazano powitali cesarza reprezentanci kolei żelaznej. Przy łuku tryumfalnym, wzniesionym w gminie Villazano, oślepły kawaler Mersi miał podniosłą mowę. Licznie zgromadzona ludność urządziła monarsze wspaniałą owacyę. Po zwiedzeniu fortu powrócił cesarz do swej rezydencyi.

Pogrzeb Carnota.

Paryż 2 lipca Zwłoki Carnota umieszczone zostały onegdaj o godzinie 10 wieczorem na katafalku, ustawionym w dziedzińcu pałacu Elizejskiego. Już poprzedniego dnia wieczorem poczęło wiele osób zajmować miejsca przy ulicach, któremi postępować ma pochód pogrzebowy. O godzinie 3 rano stoi już zbity tłum ludności; od Palais Elysée do katedry Notre-Dame tłum wzrasta nieustannie. Posługacze podają ławki i stołki. Plac Zgody i plac przed Hotel de Ville roi się od natłoku ludności, która zachowuje się zupełnie spokojnie.

Paryż 2 lipca. O godzinie $8\frac{1}{4}$ rano ustawiło się wojsko, tworzące szpaler wzdłuż całej drogi, którą postępować będzie pochód. Do pałacu Elizejskiego napływają wciąż jeszcze wieńce na trumnę. Avenue des Champs Elysée, na której gromadzą się liczne deputacye, jest przepełniona ludźmi. O godzinie 9 poczynają przybywać zorganizowane korporacye. Wszystkie okna są napełnione; na wielu dachach zebrały się tłumy ciekawych. Wszędzie panuje nastrój poważny i skupiony. Ścisk jest tak wielki, że zachodzi obawa wypadków. Podobnego natłoku nie widziano jeszcze w Paryżu. Upał jest przygnębiający. Na bocznych ulicach ustawiono nietylko drabiny i rusztowania, lecz także przytoczono liczne powozy, na których tłoczą się ciekawi za drogą opłatą. Wrażenie sprawiło przybycie ambasadorów i attachés wojskowych, zwłaszcza niemieckich, angielskich i włoskich przed pałac Elizejski. Członków gabinetu powitano okrzykami; wojsko sprezentowało broń.

Około g. 10 przybył Casimir Perier, przyjmowany przez wszystkich obecnych jenerałów. Jenerał Saussier dał znak do pochodu o g. 10 m. 25. Wojsko zamknęło szpaler i prezentowało broń. Wśród huku dział pochód wyruszył. — Pochód otwiera konna garde republicaine, następnie niesiony jest wieniec, złożony przez prezydenta Periera, dalej idzie duchowieństwo, które asystowało przy składaniu trumny na żałobny karawan, zaprzężony w sześć koni i ozdobiony nader bogato i artystycznie. Trumna jest okryta trójkolorową chorągwią i nie ozdobiona żadnymi kwiatami. Uroczysty nastrój ogarnął tłum, w chwili, kiedy przesuwał się karawan. Mężczyźni odkryli głowy, kobiety uczyniły znak krzyża. -- Pochód przedstawiał wspaniały malowniczością widok. Uniformy, jaśniejąc w promieniach słońca, oślepiały wzrok. Za trumną postępowali oficerowie, niosący ordery zmarłego. — Za nimi kroczyli synowie Carnota, których tłumione wzruszenie budziło żywe współczucie. — Za synami szli inni członkowie rodziny, a następnie Casimir Perier z odkrytą głową, z wielką wstęgą legii honorowej na piersiach, otoczony wojskowym sztabem. W dalszym ciągu postępowali: prezydent senatu Challemel-Lacour, wiceprezydent Izby de Mahy, ambasadorowie, ministrowie, nadzwyczajni posłowie, członkowie ciała dyplomatycznego, senatorowie, deputowani, jeneralicya, korporacye i inne oficyalne osobistości. O g. 11 m. 20 ostatni członkowie pochodu opuścili pałac elizejski.

Pochód zatrzymywał się kilka razy. Niektórzy ambasadorowie, między tymi hr. Münster oraz kilka osobistości urzędowych wyłączyło się z pochodu i zajęli miejsca w powozach. Wśród tłumu panowało przez cały czas poważne milczenie. Tylko odosobnione, szybko stłumione okrzyki dawały się słyszeć, kiedy przeciągał oddział oficerów. Wiele kobiet, dzieci oraz kilku żołnierzy zemdlało wskutek gorąca. — Odprowadzono ich na stacyę ratunkową. Wypadki takie zdarzały się w kilku miejscach. Także jeden z oficerów orszaku wojskowego Periera, zasłabł nagle i musiał być odprowadzony. Na rue de Pyramides 20-letni młodzieniec wdrapał się na sztachety żelazne, ażeby lepiej widzieć, upadł i pokaleczył się tak silnie o kolce sztachetów, że wkrótce życie zakończył.

Paryż 2 lipca. Przy trumnie Carnota wypowiedział mowę prezes ministrów Dupuy: „Carnot mówił Dupuy — oddał życie dla Francyi, umarł dla Francyi i Rzeczypospolitej, jako ofiara zemsty pewnej sekty, którą zjednoczenie wszystkich narodów będzie umiało uczynić nieszkodliwą. Zginął, jak żołnierz, na polu chwały. Już zdawało mu się że słyszy, iż bije godzina wypoczynku, nie myślał bowiem o tem wcale ażeby się ubiegać o wybór powtórny, który uważał za sprzeczny z duchem konstytucyi. Miał jak najpodnioślejsze pojęcie o zadaniach prezydenta Rzeczypospolitej. Umiał wewnątrz kraju i po za jego granicami wzbudzić dla Francyi sympatyę i szacunek. To też teraz z zagranicy nadchodzą jednomyślne manifestacye żałoby, które dowodzą, jaką sympatyę i jaki podziw miano dla zmarłego jako dla człowieka, obywatela i prezydenta, przedewszystkiem jednak jako dla przyjaciela pokoju, któremu Carnot wszystkie siły swoje poświęcił i którego był wielbicielem wśród wszelkich okoliczności. Teraz spocznie w Panteonie obok organizatora zwycięstwa. W ten sposób śmierć łączy geniusz wojny z geniuszem pokoju. Historya powie o nim, że chciał zjednoczyć wszystkich Francuzów w jednej Rzeczypospolitej: tolerancyi, mądrości, postępu i wolności.“

Dupuy wspominał następnie o wysokich osobistych przymiotach zmarłego i wskazał na jego ciągle wzrastającą popularność, poczem, zwracając się do trumny, zakończył, jak następuje: Pamięć twoja nigdy we Francyi nie zagaśnie. Ojczyzna czuje ogrom straty, jaką przez śmierć twoją poniosła. Tobie zawdzięczamy, że przygotowane zostało zjednoczenie wszystkich synów Francyi we wspólnej miłości do Rzeczypospolitej. Pragniemy w pełni utrzymać twoje hasło: aby zawsze służyć dobru Rzeczypospolitej i zbawienia Francyi nigdy z oka nie spuszczać. Rzeczpospolita schyla sztandar żałobny nad twoją trumną. Przyjm jako ostatnie nasze pożegnanie hołd wdzięczności i boleści.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla 73-letniej staruszki złożył Tadzio W. 1 złr.

Dla pogorzelców Nowego Sącza złożył Z. Z. 10 złr.

Dla biednej rodziny litewskiej złożono pod lit. A. S. 1 złr., zebrane towarzystwo z okazyi imienin Władysława w Rawie ruskiej złożyło 5 złr. 12 ct.

Dla dotkniętych powodzią złożono od F. M. 10 złr., dla wdowy ułomnej i chorej z dziećmi 4 złr.

P. Zapałowicz z Wiednia nadesłał dla dotkniętych powodzią 2 złr., dla wdowy ułomnej i chorowitej z dziećmi 2 złr., na oświatę ludową 1 złr., na odnowienie katedry na Wawelu 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Opuszczając zakład, którego Kierownik i Nauczyciele przez cztery lata troskliwą nas dłonią prowadzili po drodze nauki, zbyt żywą czujemy dla Nich wdzięczność, żeby chcieć ją wystawiać na okaz po dziennikach. I wystarczyłoby nam było przekonanie, że Oni, przewodnicy nasi, wiedzą o tem dobrze.

Ale niedawno zarzucono jednemu z Nich, niesprawiedliwość i kierowanie się fantazyą, a zrobiono to publicznie. Ba! bardziej publicznie już tego zrobić nie było można, bo ten zarzut narodowi w usta włożono i do narodu oczywiście skierowano (czy tego samego, czy innego? *Głos Narodu* Nr 120).

Dlatego oświadczamy krótko, we własnem tylko nie narodu imieniu, że dla profesora tego zachowamy prawdziwą, wielką wdzięczność i za naukę, której ponad obowiązek udzielał i za uczciwą a poczciwą jego bezstronność, jakiej każda z nas doznała. (1685)

Uczennice IV kursu c. k. seminaryum naucz.

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“

Wdowa, ułomna i chorowita, z dziećmi wątłemi i słabowitemi, bez żadnego utrzymania i zarobku, obecnie zagrożona usunięciem z mieszkania z powodu zaległego czynszu, upraszа gorąco Szanowną litościwą Publiczność o jakiekolwiek wsparcie. — Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 lipca, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	98	05	Anglobank	156	50
„ srebrna	98	05	Union	262	50
4% złota	121	70	Bankverein	133	50
4% koronowa	97	90	Akcye Länderbank.	249	20
Akcye ban. austr.-w.	1012		„ kol. Kar. Lud.	216	—
„ kredytowe	351	60	„ „ lwowsko-		
Londyn	125	30	czerniow.	278	25
Napoleony	9	97	„ „ południ.	106	12
Dukaty	5	92	Elbethal	259	25
Marki	61	42½	Nordbahn	3020	
4% Renta węg. kor.	95	10	Staatsbahn	340	—
4% „ „ złota	120	70	Alpin	82	70
Losy prem węg.	149	50	Akcye tytoniowe	212	50
Losy tureckie	66	70	Ruble	134	25

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 lipca.

Banknoty austr.	162	90	4% Listy likw. pols.	66	—
Krótki Wiedeń	162	30	Renta włoska	78	10
Banknoty ros.	218	75	Akc. austr. kred.	210	75
% Listy zast. pols.	—	—	Ultimo Ruble	219	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1go maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·38	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
4·53	„ „ „ z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „ z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „ przystanku	
7·07	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·15	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·10	„ „ „ „ „ Podgórza Pł.	
8·25	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·38	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·44	„ „ „ „ przystanku	
8·44	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
8·59	„ „ mięsz. z Zwierzyńca	
9·04	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·10	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·38	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·00	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12 15	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·20	po poł. poc. mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·35	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·52	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. 17 z Krakowa	**do Żywca.**
6·55	„ „ „ 1020 z Podgórza Pł.	
7·01	„ „ „ „ „ przystanku	
6·40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·50	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7·05	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	do **Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk** i **Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Kierunek
4·48	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 31go września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
5·38	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
5·44	„ „ „ „ „ Płasz.	
5·49	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk** i **Suczawy pr. Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·48	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Płaszowie do Żywca i N. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki, Mszany dol.
8·05	„ „ „ „ „ Krakowa	
8·21	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2512 8)
8·27	„ „ „ „ „ Płasz.	
8·55	„ „ „ 18 „ Krakowa	
8·42	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Podgórzu Pł. od Żywca.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·30	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·36	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10 53	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
11·09	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
2·13	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa	
4·04	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
4·10	„ „ „ „ Płasz.	
4·17	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·33	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·35	wiecz. „ „ „ 464 „ Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·17	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·23	„ „ „ „ „ Płasz.	
7·40	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·07	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cent. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem **Bujańskiego**, w głównej trafice, w księgarni **Krzyżanowskiego**, w cukierni **Maurizio**, w handlu **Fischera** (linia A—B) i w handlu **Porębskiego i Zimlera.**



Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie prawa poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych począwszy od 1 stycznia 1895 r.

Na mocy ustawy z dnia 15go kwietnia 1894 r. Dz. u kr. Nr. 33 pobierane będą od dnia 1 stycznia 1895 r. do dnia 31 grudnia 1899 r. na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1) od gorących palonych spirytusowych płynów (spirytusu) których zawartość alkoholu przepisanym alkoholometrem oznaczoną być może (z wyjątkiem rumu, araku i koniaku) (w kwocie 3 cnt. a. w.) (6 halerzy) od każdego hektolitra i każdego stopnia alkoholu według studzielnego alkoholometra, czyli od jednego hektolitra 100 stopniowego spirytusu 3 złr. (6 koron).
2) od rumu, araku, koniaku, likieru tudzież wszelkich innych słodzonych gorących napojów spirytusowych bez różnicy zawartości alkoholu, w kwocie 4 złr. a. w. (8 koron) od każdego hektolitra.
3) od piwa wszelkiego rodzaju w kwocie 50 ct. a. w. (1 korony) od hektolitra.

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w dzienniku ustaw krajowych ogłoszonem zostanie.

Pobór powyższych opłat postanowił Wydział krajowy wydzierżawić w drodze licytacyi pisemnej za ustanowieniem cen wywołania *) oznaczających jednoroczny czynsz dzierżawny w następujących powiatach politycznych (Starostwach) względnie w okręgach sądowych:

L. b.	W POWIECIE	Cena wywołania na cały powiat polityczny (Starostwo) Złr.	W okręgach sądowych	Cena wywołania na okręgi sądowe Złr.
1.	Biała	17.740	Biała	6.488
			Kęty	6.526
			Oświęcim	4.726
2.	Brody	15.544	Brody	8.479
			Łopatyn	3.249
			Załoźce	3.816
3.	Chrzanów	18.633	Chrzanów	8.960
			Jaworzno	4.176
			Krzeszowice	5.527
4.	Horodenka	17.152	Horodenka	10.982
			Obertyn	6.170
5.	Jarosław	23.447	Jarosław	15 697
			Radymno	5 702
			Sieniawa	2.048
6.	Kolbuszowa	6.402	Kolbuszowa	3.804
			Sokołów	2.598
7.	Kołomyja	32.932	Gwoździec	4.887
			Kołomyja	23.287
			Peczeniżyn	4.758
8.	Kosów	9.562	Kosów	5.935
			Kuty	3.627
9.	Myślenice	8.872	Jordanów	3.607
			Maków	528
			Myślenice	4.737
10.	Nisko	5.115	Nisko	4.256
			Ulanów	859
11.	Nadwórna	16.402	Delatyn	9.294
			Nadwórna	7.108
12.	Rzeszów	21.964	Głogów	2.267
			Rzeszów	12.207
			Strzyżów	3.295
			Tyczyn	4.195
13.	Skałat	12.033	Grzymałów	3.691
			Skałat	8.342
14.	Śniatyn	10.489	Śniatyn	5.802
			Zabłotów	4.687
15.	Tarnobrzeg	10.769	Rozwadów	4.208
			Tarnobrzeg	6.561
16.	Tarnopol	18.573	Mikulińce	2.865
			Tarnopol	15.708
17.	Wadowice	19.961	Andrychów	5.051
			Kalwarya	4.995
			Zator	2.942
			Wadowice	6.973
18.	Zbaraż	6.656	Nowesioło	2.178
			Zbaraż	4.478
19.	Złoczów	21.109	Olesko	3.992
			Zborów	6.072
			Złoczów	11.045
20.	Żywiec	30.279	Milówka	8.875
			Ślemień	8.231
			Żywiec	13.173

Pobór powyższych opłat może być wydzierżawionym na cały czas dozwolony ustawą albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak na przeciąg czasu jednego roku.

Oferty na całe powiaty polityczne będą miały pierwszeństwo przed ofertami na mniejsze okręgi sądowe.

Zapraszamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty krajowe, szczególniej zaś: producentów piwa, spirytusu i słodzonych wódek, gminy posiadające własne prawo propinacyi względnie dodatki gminne, wreszcie dzierżawców propinacyjnych i dotychczasowych dzierżawców krajowych opłat konsumcyjnych, aby oferty opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach odnośnych Wydziałów powiatowych i we wszystkich Urzędach gminnych miast i miesteczek, zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 ct. wraz z kwotą stanowiącą 10% ofiarowanej rocznej ceny dzierżawnej jako wadyum, a to albo w gotówce, w papierach wartościowych mających bezpieczeństwo pupilarne lub też w książeczkach kas oszczędności **najdalej do dnia 25go lipca 1894 roku wnieśli wprost do Wydziału krajowego.**

Dla dogodności oferentów i celem uniknięcia kosztów przesyłki oznajmia się im, że oznaczone wyżej *wadya* mogą składać także w Wydziale Rady powiatowej za należytem potwierdzeniem odbioru na ofercie.

Oferty przedłożone Wydziałowi krajowemu bez wadyów względnie bez powyższego potwierdzenia nie będą rozpoznawane.

Oferty obowiązują oferentów do czasu zatwierdzenia ich przez Wydział krajowy a najdalej do dnia 1go września 1894 r.

W razie nieuwzględnienia oferty złożone wadyum zostanie dotyczącym oferentom bez kosztów zwrócone.

Lwów, dnia 15go czerwca 1894 roku.

Grott.

*) Podane ceny wywołania obliczono na podstawie wykazanej konsumcyi napojów krajowej opłacie podlegających, czynszów dzierżawnych propinacyjnych i czynszów, jakie fundusz krajowy tytułem krajowych opłat konsumcyjnych obecnie rocznie pobiera.
(1649 2-3)

ENCYKLIKA OJCA SWIĘTEGO

do Biskupów polskich

po polsku i po łacinie

wyszła nakładem
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. (1506-5-6)
Cena egzemplarza 30 centów.

PODZIĘKOWANIE.

Zagrożeni nagłym wylewem Wisły na dniu 19 i 20 czerwca b. r., winniśmy obronę naszych głównych wałów dzielnej pomocy pionierów 12go batalionu pod dowództwem porucznika **Karola Budinera** i przydzielonego kadeta **Ernesta Albrechta**, poświęceniu posterunku Żandarmów z Wyciąż pod dowództwem P. wachmistrza **Jańaczek**, a zwłaszcza energii kierujących akcyą ratunkową PP. c. k. inżyniera **Regieca** i c. k. nadzorcy rzék **Sippla**.

Gdyby nie ta pomoc, wały w Branicach i Przylasku Rusieckim byłyby prawdopodobnie uległy sile wody, a plony tegoroczne na szerokiej przestrzeni zostały zalane. — Miło nam też bardzo zł żyć tu publiczne po dziękowanie tak Wojsku jak Władzom rządowym i autonomicznym za ratunek, udzielany w tych ciężkich czasach zagrożonej ludności.

W imieniu gmin i obszarów dworskich Branice, Wyciąże i Przylasek Rusiecki

Teresa hr. Wodzicka.
Stanisław hr. Badeni.
Zofia Popielówna.
Jan Miecik, naczelnik z Wyciąż.

Wolica, dnia 29 czerwca 1894 r.

Grzegorz Kula, wójt.
Jędrzej Ropa, wójt. (1683)

Przyjmuję nadal uczniów szkół średnich. (1687 1-3)
F. Szklarska
w Krakowie, ulica św. Jana L. 13.

KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675-1-)
S. W. Niemojowskiego
w Krakowie, Sukiennice Nr. 28. *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

Motor parowy

o sile 4 koni, jest tanio do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biurze **Braci Kamsler** w **Krakowie**, ulica św. Gertrudy pod l. 19.
(1691-1-3)

OBWIESZCZENIE.

L. 27569. (1657)

Niniejszem oznajmia się, iż w dniu **4 lipca** 1894 roku i w dniu **18 lipca** 1894 roku, każdym razem o godzinie 4ej po południu, sprzedane będą w domu pod L. 32 przy ulicy Szpitalnej w Krakowie przez **publiczną licytacyę** następujące ruchomości, należące do Jana Kleczeńskiego, rymarza: siodło angielskie nowe, dwa faetony stare, dwie landary stare, jeden faeton nowy bez obicia, jedna para szorów czarnych z czarnem okuciem — a to na pierwszym terminie tylko za cenę szacunkową lub powyżej takowej, zaś na drugim terminie także poniżej ceny szacunkowej i tylko za gotówkę.

Do tej licytacyi zaprasza się chęć kupna mających.

C. k. Sąd miejsko delegowany.

Kraków, dnia 25go czerwca 1894 r.

BOGATE ZAMĘŻCIE.

Dla wykształconej młodej damy, sympatycznej, zamożnej rodziny, sieroty z 200.000 złr. posagu, poszukuję stosownej partyi. — Tylko nie bezimienne oferty bezpośrednie z podaniem stosunków przyjmuje Juliusz Wohlmann w Wrocławiu, Taschenstrasse Nr. 20. Bezwzględnie najścislejsza dyskrecya. (1617)

Do wynajęcia przy ulicy Radziwiłłowskiej pod Nr. 10 (1551-6 6)

SKLEP

z pokojem, suterenem i piwnicą.
Bliższa wiadomość u stróża domu.

SPRAWOZDANIE

z festynu, odbytego z powodu niepogody, w sali Tow. gimn. „Sokół“ w Rzeszowie,

w dniu 3 czerwca 1894 r.
NA DOCHÓD
Bursy im. śp. X. Feliksa Dymnickiego.

Uzyskano ogólną sumę . . . . złr. 852·39½
w którą wliczone zostały naddatki:
Wny X. Burda z Pniowa . . złr. 1
„ Bałuciński z Łańcuta . „ 1
„ Dąmbski z Rudnej . . „ 5
„ X. Jabczyński z Strzyżowa „ 5
„ X. Kotecki z Borku . . „ 5
„ X. Małek z Grodziska . „ 1
„ X. Szymczakowski z Łączek 3
Wni pp. Mossorowie . . . . „ 5
„ „ Zbyszewscy . . . „ 3
oraz za pośrednictwem Wej P. Arvayowej Edwardowej . . „ 63
a mianowicie: b. uczennica ś. p. X. Dymnickiego, WPani Bujnowska Eleonora, żona c. k. notaryusza w Pilźnie . złr. 5
i b. uczniowie tegoż:
Wny Dr. Jahl Władysław adwokat kraj. i wiceburm. w Jarosławiu „ 5
„ Marynowski Mieczysław, właś. Tyniowic w Jarosławskiem . „ 25
„ Dr. Pająk Józef, adwokat kr. w Lwowie „ 10
„ Dr Steczkowski Jan, adwokat krajow. we Lwowie . . . . . „ 5
„ X. Wołoszyński Karol, prałat Kapituły w Przemyślu . . . „ 5
„ Dr. Zając Ant. c. k. notaryusz w Serecie na Bukowinie . . „ 3
„ Żurowski Wiktor, właścic. Myszkowiec w Sanockiem . . . „ 5
Razem „ 63
za pośrednictwem Wnej Pani Brylińskiej . . . . „ 4
za pośrednictwem Wnej Pani Niesiołowskiej Władysławow. „ 20
Rozchód wyniósł . . . . złr. 116·30
Pozostało czystego dochodu złr. 736.09½

Rezultat tak świetny zawdzięczyć wypada jedynie zabiegom i najgorliwszym staraniom Szan. komitetu, zostającego pod protektoratem J. W. Pani Gabryeli z hr. Mierów Jędrzejowiczowej Adamowej, a złożonego: z J. W. P. hr. Wallisowej i WW. Pań: Arvayowej, Brezanijowej, Bilińskiej, Bielawskiej, Bartunkowej, Brylińskiej, Cygowej, Czermińskiej, Drezińskiej, Dolnickiej, Dolińskiej, Donauerowej, Dzianotowej, Dzierżyńskiej, Fechtdegenowej, Gottwaldowej, Głuszkiewiczowej, Hanasiewiczowej, Hoszardowej, Homiczowej, doktorowej Jabłońskiej, Jaworskiej, Kałuskiej, Kopplowej, Kozakiewiczowej, Kandlerównej, Kołomyjskiej, Lerclowej Meidingerowej, Malcowej, Niesiołowskiej, Neugebauerowej, Peszkowskiej, Powowej, Piaseckiej, Pelcowej, Piotrowskiej, Proniowej, Reichowej, Stanicowej, Sołtysikowej, Szimakowej, Sumperowej, Towarnickiej, Vimpellerowej, Wyszyńskiej, Wędkiewiczowej, Wurmowej, Wlassakównej, Zabawskiej.

Jako też WW. Panów:
Arvaya, Bartunka, Babskiego. Dr. Bilińskiego, ks. Borka, Dr. Bindera, Dr. Bujniewicza, Bileckiego, Brylińskiego, Czernego, Dolnickiego, Dzianotta, Dr. Fechtdegena, Dr. Fijałkowskiego, ks. kan. Gryzieckiego, Gottwalda, Geciowa, Hanasiewicza, Hohenauera, Holcera Juliusza, Hellina, Jakiela, Jaworskiego Dr. Klemensiewicza, Kałuskiego, Kaczorowskiego, Kołomyjskiego, Krausa, Dr. Koppla, Kinela, Lubaczewskiego, Luśniaka, Lercla, Dr. Malca, Millera, Modesa, Dr. Midowicza Neugebauera Pelca, Polańskiego, Początka, Piaseckiego, Przybosia, Pabijana, Pronia, Dr. Reicha, Dr. Reinera, Rembacza, Sołtysika, Szafrana, Staszczaka Marcina, Stefanowicza, Szostkiewicza, Sumpera, ks. Stankiewicza, Stanisza, Starego, Szybalskiego, Dr. Tokarza, Dr. Überalla, Wyszyńskiego, Wędkiewicza, Wągla, Wurma, Zabawskiego, Dr. Zagórskiego, i Żuławskiego.

Wszystkim tym łaskawym Paniom i Panom, W. Panu Bernardowi pułkownikowi 40. p. p. za bezpłatne udzielenie muzyki wojskowej, Szanownemu Wydziałowi Tow. gim. „Sokół“ za bezpłatne ofiarowanie całego lokalu, W. ks. kan. Stafiejowi za 9 butelek wina, W. ks. Dziekanowi Andrzejowi Karakulskiemu za 15 butelek wina, W. Panu Perlbergerowi za 5 ćwiartówek piwa, W. P. Proniowi za papierosy, tytoń i koniak, i każdemu kto w jaki sposób przyczynił się do powodzenia festynu, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać.“ (1658)

Rzeszów, w czerwcu 1894 r.

X. Dr. Bronisław Karakulski,
Dyrektor Bursy.

Mieszkanie na I. piętrze,

naprzeciw nowego teatru,
prześlicznie urządzone,
składające się z 7 pokoi, przedpokoju, kuchni, pokoju dla służby, spiżarni, łazienki i pralni, **z dwoma tarasami i pięknym ogrodem,** jest do wynajęcia od 1 września.

Oglądać można między godziną 3 a 4 po południu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 38. (1598-3 3)

Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem“ **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (1380-8-20)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



W PARYŻU.

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-10-52)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN**, 30, ulica Louis de-Graud.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

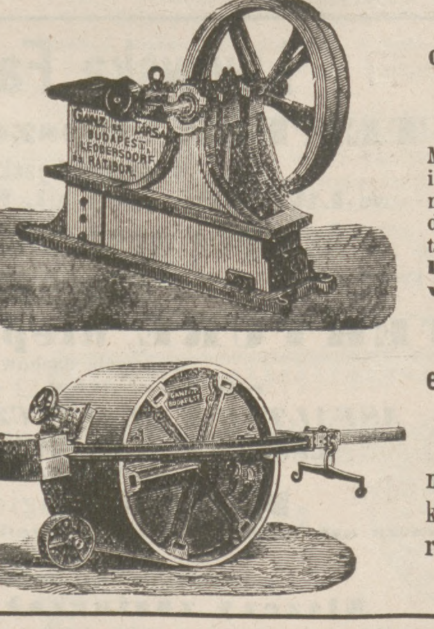
Papier listowy

Z WIDOKAMI **NASZYCH GÓR** (TATR I ZAKOPANEGO)
gustownie wykonany według oryginalnych akwarel *Walerego Eljasza,*
wyszedł własnym nakładem firmy
JAN FISCHER w Krakowie, w Pałacu Spiskim.
Do nabycia u nakładcy w Krakowie, w Spółce handlowej w Zakopanem i we wszystkich znaczniejszych handlach papieru w Galicyi.
Cena pudełka ozdobnego złr. 1·25. JP. (1569-3-5)

Zakład wychowawczy dla dziewcząt w Jaworzu (Jauer) w Szlązku Pr.

w połączeniu z urządzoną odpowiednio do czasu i planu wyższą szkołę żeńską. Staranne chrześciańskie wychowanie, gruntowne wykształcenie szkolne obok sumiennego uwzględnienia korzystnego cielesnego rozwoju wychowanek. Całkiem zdrowe malownicze położenie niedaleko podnóża Gór Olbrzymich. Własny dom z ogrodem. Konwersacya francuska i angielska. Serdeczne polecenia także przez rodziców wychowanek. Pensyonat 600 marek włącznie z opłatą szkolną. — Bliższej wiadomości udziela (1618)

przełożona Bertha Jacob.



GANZ i SP.,

odlewarnia żelaza i akcyjne Towarzystwo fabryki machin,
Budapest i Leobersdorf.

Machiny do wyrabiania **żwiru dla kolei, dróg i betonu, walce drogowe** najzupełniej wykonane. **Machiny rozdrabniające** wszelkiego rodzaju. **Koła stalowe i z twardej leizny,** tudzież kompletne **wózki szybowe i wózki na kółkach, piły do cięcia kamieni, łożyska walcowe, urządzenia machin do młynów i całych młynów.**

Motory gazowe i naftowe, elektrycz. oświetlenie i przeniesienie siły, elektryczne koleje szybowe, elektryczne urządzania do wydobywania, machiny przygotowawcze, turbiny na wszelkie stosunki wody. **Przenośnie** wszelkiego rodzaju. Artykuły **z twardej i z stalowej leizny.** (1686-1 6)

Kąpiele siarczane w Krzeszowicach.

Początek sezonu 1 czerwca b. r. Stacya kolei Północnej Cesarza Ferdynanda pół godziny od Krakowa. Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu.
Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkich wyjaśnień udziela
(1198-8-8) **Zarząd kąpielowy w Krzeszowicach.**

UCZNIÓW SZKÓŁ

ŚREDNICH, PUBLICZNYCH I PRYWATYSTÓW,
przyjmuje **Dr. Feliks Koneczny,** adjunkt Akademii Umiejętności w **Krakowie** przy ulicy Smoleńskiej pod Nr. 21. (1665-3-3)

Wdowa po obywatelu ziemskim, wykształcona, dobrze mówiąca po polsku, po niemiecku i po francusku, poszukuje odpowiedniej posady. Bliższa wiadomość pod lit. **J. M. J. poste restante filia pocztowa na Piasku** w Krakowie. (1672-3-3)

Uczeń **wyższych szkół realnych w Bielsku,** posiadający gruntownie język polski i niemiecki, poszukuje miejsca na czas wakacyj do przygotowania uczniów, na wsi lub w mieście za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia pod lit. **A. D., Bielitz, Schiesshausgasse 4., Thür 9.** (1677-3-3)

Ajencya pani Zaleskiej w Paryżu,

rue des Apennins Nr. 4, Batignolles,
dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. — Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu. (1387-5-6)

W najzdrowszej dzielnicy miasta, **przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie,** znajduje się:

Pensyonat Wychowawczy

mający na celu
połączyć systematyczną naukę i domowe wychowanie ze zdrowiem ciała.

Uczniowie szkół gimnazyalnych i realnych, tak prywatni jak i publiczni, znajdą w Zakładzie zdrowe utrzymanie i opiekę troskliwą. — Zakład pozostaje w ciągłem porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzoną jest doświadczonym Nauczycielom dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół gimnazyalnych i realnych.

Kierownik Pensyonatu jest **z zawodu pedagogiem i wychowawcą mogącym się wykazać jaknajchlubniejszemi rekomendacyami pierwszych Domów Magnackich w kraju,** w których przez lat 15 z górą uczniów kształcił i wychowywał — niemało więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWch Rodziców i Opiekunów, iż w celu skutecznej pracy w kierunku wychowawczym, **przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych uczniów,** dlatego upraszam o wczesne porozumienie się ze mną ustne lub listowne pod adresem: (1498-8-20)

L. Glatman (Ludomir)
w Krakowie, ul. Siemiradzkiego L. 5, na dole.

Powozy nowe i bardzo mało używane sprzedaje po nizkich cenach (1635 6-6)
Jan Kleczeński,
SIODLARZ, I RYMARZ
w Krakowie, ul. Szpitalna pod l. 32
(naprzeciw Teatru)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (936 61)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

K. Knoreck i Spół.

Kraków, ul. Floryańska 23,
POLECA
SARNINĘ
świeżą na części,
ORAZ JP. (1501-17-)
BULION **osobliwy** z dziczyzny własnego wyrobu.

Nauczycielka posiadająca patent, wyższą muzykę, języki francuski i niemiecki i konwersacyę, poszukuje posady. — Zgłoszenia: **M. P. poste restante Lwów.** (1600-3 3)

Folwark

w okolicy Krakowa, jest każdego czasu wraz z inwentarzem i krescencyą do sprzedania. — Listy pod lit. **B. W. 1654** przyjmuje Administracya „Czasu“. (1654-2-2)

FR. EBERT

w Krakowie,
plac Franciszkański L. 4,
poleca swój (1640-2-8)
ZAKŁAD LAKIERNICZY
istniejący od lat 31,
do lakierowania i reparacyi pojazdów.

Na składzie: gotowe powozy nowe



i używane są każdego czasu do sprzedania.

Także załatwiają się wszelkie zamówienia do zakresu lakiernictwa należące, starannie i po cenach umiarkowanych.

24 krów

rasy szkockiej (Ayrshire), mlecznej i wytrwałej, nadającej się szczególniej dla strefy górskiej i podgórza — ma do zbycia **zarząd dóbr Trzcianiec,** poczta **Wojtkowa,** stacya kolei Krościenko. (1681-2-3)

Ajentów

poszukuje się dla odprzedaży **patentowanego przyrządu dla chłodzenia piwa.** — Dla browarów i restauracyj niezbędny. — Zarobek wielki. — Oferty pod **„N. 857“** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.** (1614-2-2)

Doniesienie.

Zwraca się uwagę na zamieszczone w Nrze 140 „Czasu“ z 23 czerwca b. r. ogłoszenie, dotyczące dostawy drzewa opałowego dla stacyi wojskowej w Przemyślu.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w c. i k. Intendanturze 10-go korpusu w Przemyślu, tudzież w c. i k. wojskowym magazynie potrzeb wojskowych w Przemyślu, codzień między godziną 10 a 12 w południe. (1562-2-2)

NAJKRÓTSZE POŁĄCZENIA

między Krakowem

a miejscami kąpielowemi: **Zakopanem (Chabówką), Rabką, Szczawnicą (Starym Sączem), Żegiestowem (Żegiestowem-Zdrojem), Krynicą (Muszyną-Krynicą), Iwoniczem, Rymanowem, Truskawcem (Drohobyczem-Truskawcem).**

Odjazd ze stacyi	Odjazd o godzinie	Przyjazd do stacyi	Przyjazd o godzinie	Czas jazdy (godz.)	Przez	I. zł.	I. ct.	II. zł.	II. ct.	III. zł.	III. ct.	Uwaga
Kraków	8^{25} rano	Chabówka (Zakopane)	12^{29} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44} „		1^{32} „	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		11^{54} w nocy	5	„ „ „	3	36	2	24	1	12	×)
	8^{25} rano	Rabka	12^{38} popołud.	4	Podg.-Płaszów-Sucha	3	83	2	55	1	28	×) tylko od 25/VI. do 15/IX.
	8^{44} „		1^{41} „	5	„ Bonarkę „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{05} wieczór		12^{04} w nocy	5	„ „	3	36	2	24	1	12	×)
	7^{07} rano	(Szczawnica) Stary Sącz	12^{14} popołud.	5	Tarnów	6	59	4	38	2	20	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		5^{02} „	6	„	5	36	3	57	1	79	
	10^{55} w nocy		6^{09} rano	7	„	5	36	3	57	1	79	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07} rano	Żegiestów-Zdrój	1^{16} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		6^{04} wieczór	7	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{11} rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI. do 30/IX.
	7^{07} rano	Muszyna-Krynica	1^{34} popołud.	6	„	8	88	5	92	2	97	tylko od 25/VI. do 15/IX.
	10^{38} przedpoł.		6^{23} wieczór	8	„	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{30} rano	8	„	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI do 30/IX.
	7^{07} rano	Iwonicz	2^{12} popołud.	7	Tarnów-Stróże	8	88	5	92	2	96	*)
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{26} rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/VI, do 30/IX.
	7^{07} rano		2^{12} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{43} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{26} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	7^{07} rano	Rymanów	2^{25} popołud.	7	Tarnów-Stróże	9	18	6	12	3	06	*)
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	7	65	5	10	2	55	
	10^{55} w nocy		7^{38} rano	8	„ „	7	65	5	10	2	55	tylko od 1/IV. do 30/IX.
	7^{07} rano		2^{25} popołud.	7	Rzeszów-Jasło	11	86	7	91	3	96	
	10^{38} przedpoł.		9^{58} w nocy	11	„ „	9	18	6	12	3	06	
	9^{20} w nocy		7^{38} rano	10	„ „	11	86	7	91	3	96	
	9^{20} w nocy	Drohobycz-Truskawiec	† 9^{27} przedpoł.	12	Lwów-Stryj	19	04	12	75	6	38	
	10^{55} „		1^{22} popołud.	14	„ „	13	75	9	18	4	59	
	10^{55} „		11^{17} przedpoł.	12	Przemyśl-Chyrów	12	24	8	16	4	08	

×) Wozy wprost przechodzące. *) Wozy wprost przechodzące I. i II. klasy. †) W sobotę o godz. 11^{17} przedpołud.

Kraków, w maju 1894 r.

C. k. Dyrekcya ruchu.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*